Nr 31. Kraków, dnia 30 listopada. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.
Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki).
Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Od Wydawnictwa.

Z dniem I grudnia otwieramy nowy abonament na „Głos Polityczny“ pod następującemi warunkami:

Z przesyłką pocztową, względnie z odnoszeniem do domu, wynosi prenumerata:

3 miesięczna 2 złr. (5 frnk. = 4 marki),
6 „ 4 „ (10 „ = 8 marek),
całoroczna 8 „ (20 „ = 16 „

Prenumeratę najdogodniej posełać przekazem pocztowym.

SEJM.

Pierwsze posiedzenie III sesyi piątego peryodu sejmowego.

Lwów 25 listopada.

Po solennych nabożeństwach w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego i cerkwi ruskiej zebrali się posłowie w gmachu sejmowym dość licznie, a marszałek krajowy, Dr Mikołaj Zyblikiewicz, zagaiwszy posiedzenie odwołaniem się do patentu cesarskiego i powoławszy na sekretarzy posłów pp. Stanisława hr. Badeniego, ks. Władysława Sapiehę, Siengalewicza i Adama Jędrzejowicza wygłosił następującą mowę:

„Zeszłoroczną sesyę, rozpoczynaliśmy pod bardzo przykrem wrażeniem powodzi niebywałych rozmiarów; tegoroczną sesyę rozpoczynamy pod niemniej przykrem wrażeniem upadku materyalnego, jaki grozi krajowi naszemu; niebywała to stagnacya w handlu zbożowym i obniżenie cen płodów rolniczych. Zeszłoroczna klęska przyprawiwszy kraj o milionowe straty, przeminęła bez groźnych następstw, nie mieliśmy bowiem głodu ani towarzyszących mu chorób. Z wiosną zabrakło wprawdzie funduszów, bo fundusze państwowe wyczerpały się; Wydział krajowy musiał zrealizować kredyta, jakie Wysoki Sejm na wyżywienie ludności w zeszłym roku uchwalił. Nadto musieliśmy postarać się o fundusze na zasiewy wiosenne dla okolic dotkniętych powodzią. Wszakże troskliwa opieka Monarchy, która tak hojnie nad krajem naszym w czasie zeszłorocznej klęski czuwała, i w tym roku objawiła się równie hojnie. Najj. Pan przyszedł nam w pomoc (*brawa*), przeznaczając z funduszów państwa 300.000 złr. zapomogi bezzwrotnej, a 150.000 złr. zapomogi zwrotnej. Niech mi będzie wolno podnieść tu z przyjemnością wielką moralną stronę, jaką lud nasz wśród tego nieszczęścia objawił. Doprowadzony z wiosną do ostatecznej nędzy, nie domagał się jałmużny ani zapomogi zwrotnej, ale prosił o pracę. A gdyśmy jej dostarczyć mogli, chwycił się jej z całemi rodzinami i zapobiegliwością bezprzykładną. Za tem poszło, że pieniądze, na wyżywienie ludności przeznaczone, nie były zmarnowane. Stanęły bite gościńce, przekopy, wały ochronne, kanały melioracyjne, a te dzieła posłużą okolicom powodzią dotkniętym, na powetowanie strat powodzią zrządzonych.

„Miejmy nadzieję, że regulacya rzek tak gorąco upragniona, przyjdzie do skutku, a tę ufność mamy zawdzięczać znowu troskliwości Monarchy, objawionej wielce łaskawym przyjęciem prośby, którą deputacya u stóp tronu złożyła, a następnie w dwóch mowach tronowych, przy zamknięciu Rady państwa i otwarciu nowej.

„Co do tegorocznej klęski, dla zażegnania jej na razie, władza Wysokiego Sejmu, nasze siły, są za małe, a może żadne. Sprawa to mocarstw potężnych, a może nawet w znacznej części Europy wobec innych części świata. Mamy więc możnych i licznych towarzyszy, a choćby nam ta wspólność interesu nie miała przynieść żadnej korzyści, to jednakże położenie nasze o wiele jest znośniejszem, aniżeli każdego kraju na Zachodzie. Raz, że u nas ziemia, i nietylko ziemia będąca własnością włościan, ale dawniejsza dominikalna, nie jest tak jeszcze obdłużoną, jak na Zachodzie, a powtóre, że tam produkcya podniesiona do najwyższych szczytów, nie dopuszcza możności dalszego pomnożenia; podczas gdy u nas pod względem wydajności roli i pracy wiele pozostaje do zrobienia; otwarte więc jest pole do pomnożenia produkcyi rolnej i zastąpienia nią tej luki, jaka w gospodarstwie naszem zrządzoną została.

„W tym to kierunku Sejm nasz bardzo wiele zdziałać może; w tym kierunku ofiarność Sejmu choćby największa za wielką nie będzie; cokolwiek poświęcimy dla rolnictwa, lub dla podniesienia przemysłu, wróci się nam sowicie. Z podniesieniem rolnictwa podniesie się przemysł, z podniesieniem przemysłu uwolnimy się od haraczu, jaki obcym za sprowadzane od nich wyroby corocznie składamy.

„Wiem, że powszechnie domagają się oszczędności. I bardzo słusznie: oszczędności należy przestrzegać najściślej, a nawet dla samej zasady administracyi rządnej i prawidłowej. Lecz rozpatrzmy się, jaką ulgę mogłyby przynieść krajowi te drobne oszczędności?

„W trzech latach ostatnich, budżetowo wyrachowanych, mianowicie w latach 1881, 1882 i 1883, kraj nasz zapłacił 870,000 złr. mniej podatków na potrzeby krajowe i indemnizacyi, aniżeli przed dziesięciu laty, albo nawet w r. 1880. Ulga to więc była rachunkowo bardzo znaczna, bo wynosiła mniej więcej 3 prcnt. dodatku do podatku krajowego każdego roku. Mnie się jednak zdaje, że się nie pomylę, jeżeli powiem, że nikt w całym kraju jej nie czuł, a właściwie o niej nic nawet nie widział. Gdyby jednak te znaczne sumy użyto na podniesienie rolnictwa i przemysłu, byłoby się to dało bardzo dobroczynnie uczuć niezawodnie w całym kraju. Rząd Królestwa Polskiego od roku 1815 do 1830 rok-rocznie w swoim budżecie wstawiał 800,000 złr. na podniesienie przemysłu. Jeżeli tedy jaką ulgę mielibyśmy przynieść w zniżeniu opłat podatkującym, to czyńmy to na rachunek wydatków nieprodukcyjnych i humanitarnych, bo te rzeczywiście doszły do bardzo znacznych rozmiarów; ale nie czyńmy oszczędności w wydatkach na produkcyę, bo tu wydatki nie doszły do tej wysokości, jakiej ścisłe interesa kraju wymagają. Nie cofajmy się z raz obranej drogi; nie zrażajmy się tem, że skutek powoli objawiać się będzie, a nie z razu. Miejmy w Bogu nadzieję, że po licznym szeregu lat niefortunnych, nastąpią lata pomyślne, i wtenczas nasze usiłowania pomyślnym skutkiem uwieńczone będą.

„Z tą otuchą rozpoczynajmy naszą pracę i rozpoczynajmy ją z wyrazami wdzięczności dla Najj. Pana, jako twórcy tej instytucyi, która dozwala nam samym o sobie radzić. Niech żyje Najj. Pan!“ (Izba z zapałem powtarza ten okrzyk trzykrotnie).

„Następnie zabrał głos p. namiestnik Zaleski, a mowę jego podajemy również w całości, by czytelnicy powziąć mogli dokładną wiadomość o intencyach, z jakiemi z jednej strony wystąpił Wydział krajowy, a z drugiej strony rząd do zadań, oczekujących załatwienia od Reprezentacyi naszej krajowej. Pan Namiestnik rzekł:

Imieniem c. k. rządu witam Was Panowie serdecznem życzeniem, aby i w otwartej właśnie nowej sesyi praca Wasza, kierowana niezmordowaną troską o dobro kraju, była równie wydatną jak dotąd.

Po raz pierwszy od istnienia tej Wysokiej Izby zasiadł dziś w niej pomiędzy dostojnikami kościoła gr. kat. biskup Stanisławowski. Z przyjemnością zaznaczam ten fakt, jako spełnienie gorących życzeń ruskiej ludności kraju.

W dłuższej cokolwiek przerwie, która tym razem oddzielała jedną sesyę sejmową od drugiej, dojrzało wiele doniosłych rezultatów zeszłorocznej pracy Waszej.

Z całego szeregu sankcyonowanych w tym roku ustaw podnoszę tu tylko takie, które, jak ustawa drogowa, nowele do ustaw szkolnych, ustawa naftowa, i wskazana administracyjnemi stosunkami kraju zmiana krajowej ordynacyi wyborczej, mają trwałe organizacyjne znaczenie.

Z tem słusznem zadowoleniem, jakie sprawia wywiązanie się z wyjątkowo ważnego i trudnego zadania, spoglądać może Reprezentacya kraju na dotychczasowe wyniki akcyi, podjętej wobec zeszłorocznej katastrofy powodziowej. Dzięki ofiarności Reprezentacyi kraju i równoległej z jej działaniem akcyi ratunkowej c. k. Rządu, zażegnane zostały obawy, jakie wielka katastrofa w pierwszej chwili wzbudzała, a byt tysięcy gospodarstw zagrożonych spustoszeniami elementarnemi, został szczęśliwie ocalony.

Najłaskawsza dla kraju naszego troskliwość Miłościwego Monarchy, która zaraz po powodzi zaznaczyła się trwale w wdzięcznej pamięci dotkniętej ludności wspaniałą osobistą ofiarą i szczodrą pomocą ze skarbu państwa, nietylko w ubiegłym ale i w tym roku czuwała nad nieszczęśliwemi ofiarami klęski powodziowej.

Z szczerą przyjemnością przychodzi mi tu podnieść znakomitą, pełną skutecznej energii i inicyatywy działalność Wydziału krajowego, a zarazem oddać cześć obywatelstwu kraju, którego światłej pomocy i roztropnemu ocenieniu stosunków miejscowych zawdzięczać należy, że akcyę ratunkową w wielu okolicach połączyć było można z wykonaniem robót publicznego użytku, a tem samem grosz publiczny bez uszczerbku humanitarnych celów, na jakie był przeznaczony, spożytkować na trwałą korzyść miejscową.

„W pamięci całego kraju żywo tkwią najłaskawsze słowa Miłościwego Monarchy, wypowiedziane do deputacyi, która z upoważnienia Wysokiego Sejmu zaniosła do stóp Tronu Najwyższego podziękowanie za doznaną pomoc w czasie powodzi, a przytem najuniżeńszą prośbę o trwałe zabezpieczenie kraju od katastrof powodziowych

przez przeprowadzenie regulacyi rzek. Przy uroczystym akcie, bo w Najwyższej Mowie Tronowej, otwierającej nowy peryod ustawodawczy Rady państwa, otrzymał kraj ponowny, najłaskawszy dowód prawdziwie ojcowskiej pamięci Miłościwego Monarchy o tej najważniejszej dziś sprawie krajowej.

„C. k. Rząd zajęty jest w tej chwili pospieszną pracą około stworzenia technicznej podstawy dla systematycznego przeprowadzenia regulacyi rzek galicyjskich. Od lipca b. r. siły techniczne dzięki środkom wspólnie przez Rząd i Reprezentacyę kraju dostarczonym, zajęte są układaniem projektów generalnych, a w tej chwili praca ta zbliża się ku końcowi, bo wykonano już przeszło 90 prc. robót polowych. Najpóźniej w lutym 1886 r. ukończony zostanie operat techniczny, obejmujący plany regulacyjne 14 rzek z ich najważniejszemi dopływami.

Na stojących pod zarządem c. k. Rządu przestrzeniach rzek galicyjskich, budowle wodne w tym roku i w przyszłym prowadzone będą dzięki podwyższeniu dotacyi państwowej w większych niż dotąd rozmiarach.

Kultura leśna, podwójnie dziś ważna dla kraju naszego, raz ze stanowiska ekonomicznego w ogóle, a powtóre jako jeden z głównych czynników rozpoczętej pracy około trwałego zabezpieczenia kraju od klęsk powodziowych, od roku zostaje pod opieką znacznie wzmocnionego personalu fachowych organów. W nowej organizacyi państwowej służby techniczno-leśnej, kraj nasz podzielony został na 47 okręgów inspekcyjnych, oddanych pod dozór fachowych organów, do których należy nietylko ścisłe czuwanie nad racyonalnem prowadzeniem gospodarstwa leśnego, lecz także wspieranie właścicieli obszarów leśnych umiejętną radą, W r. b. personal techniczno-leśny zajęty był przygotowaniem planów i kosztorysów dla równocześnie z regulacyą rzek prowadzić się mającego zabudowania i zalesienia potoków górskich. Zajmował się także personal techniczno-leśny dalszą pracą około zalesienia nieużytków, z których już tysiące morgów zdobyto dla kultury.

W innych działach kultury krajowej c. k. Rząd w miarę środków dąży do stopniowego zaspokajania potrzeb przez Reprezentacyę kraju wskazanych. Mianowicie przyczynił się Rząd znaczniejszemi zasiłkami do założenia nowych i rozszerzenia istniejących już szkół rolniczych, a na zapewnienie sił nauczycielskich tym szkołom, przez fachowe kształcenie kandydatów, przyrzeczoną została dotacya stypendyjna ze skarbu państwa.

Niepotrzebuję niemal zapewniać, że trudności ekonomicznego położenia, które odbijają się tak dotkliwie na produkcyi rolniczej, są przedmiotem bacznej troski Rządu. Pod tym względem niech mi wolno będzie powołać się na słowa Miłościwego Monarchy, który wiedziony ojcowską Swą pieczołowitością o dobro państwa, wskazał w Najwyższej Mowie Tronowej przy otwarciu Rady państwa drogi, na jakich Rząd przyjść zamierza w pomoc produkcyi handlowej i rolniczej i zapewnić im pomyślniejsze warunki zbytu i rozwoju.

Także i w dziedzinie przemysłu krajowego c. k. rząd postępuje dalej w raz obranym kierunku, mianowicie: uważając kształcenie fachowe za punkt wyjścia, rozszerza i doskonali istniejące zakłady fachowe jak: szkołę snycerską w Zakopanem i szkołę przemysłu artystycznego we Lwowie, a równocześnie dąży do tworzenia nowych zakładów naukowych, czego dowodem nowo zorganizowana państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie i mająca się łączyć w całość z tą szkołą projektowana lwowska szkoła przemysłowa, której wprowadzenie w życie zawisło od dostarczenia odpowiedniego lokalu.

Z podzielonym niezawodnie przez kraj cały wyrazem hołdu dla szlachetnego ofiarodawcy, podnoszę tutaj powstałą niedawno wielką fundacyę Aleksandra księcia Lubomirskiego, który złożył w ręce rządu dwa miliony franków na urządzenie w Krakowie zakładu dla chłopców zaniedbanych i opuszczonych, pochodzących z Galicyi i Krakowa. Wychowańcy zakładu mają być kształceni do zawodów fachowo-praktycznych, więc pomnożą z czasem w kraju zastęp inteligentnej klasy pracującej. Już z wiosną rozpocznie się w Krakowie budowa gmachu dla tego zakładu.

W urządzeniu szkolnictwa ludowego rok bieżący wykazuje postęp normalny. W r. 1885 krajowa Rada szkolna wydała orzeczenie organizacyjne na 64 szkół etatowych i 113 szkół filialnych.

W zakresie administracyi szkolnej nastąpiło zgodnie z życzeniami przez Wysoki Sejm w roku 1883 wyrażonemi, uporządkowanie rachunków funduszów szkolnych okręgowych i zorganizowanie rachunkowej strony ich zarządu w sposób, któryby dawał stałą rękojmię prawidłowego toku w przyszłości.

Ważna dla kraju sprawa oznaczenia czystego dochodu z propinacyjnego prawa wyszynku, została dokonana i w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875, już od 1 stycznia b. r. biedz zaczął 26-letni peryod trwania prawa propinacyi, poczem nastąpi rozdział zebranych funduszów pomiędzy uprawnionych.

Czynność powyższa obejmująca razem 8700 zgłoszeń dokonaną została przez administracyę krajową w czasie stosunkowo krótkim i kosztem stosunkowo nieznacznym, bo wynoszącym po 317 złr. za każdy powiat.

Ze spraw indemnizacyjnych pozostaje z końcem października b. r., w dochodzeniu jeszcze 8. Według planów amortyzacyjnych pozostaje z obligów indemnizacyjnych do losowania w Galicyi wschodniej 30,413.000 złr. m. k., w Galicyi zachodniej 18,929.000 złr. m. k., a w Wiel. Księstwie Krakowskiem 1,810.000 złr. m. k.

W dziale spraw serwitutowych z ogólnej liczby zgłoszonych używalności 30.218 załatwiono 30.153, pozostaje więc jeszcze do załatwienia 65.

Mam zaszczyt złożyć do laski Marszałkowskiej jako przedłożenia rządowe.

1) Zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1884;

2) Preliminarze funduszów indemnizacyjnych na r. 1886;

3) Pięć projektów ustaw o regulacyi potoków Łęg, Kisielina i Trześniówka, oraz o osuszeniu bagien Niskich i Rudnickich“.

Po przemówieniach tych i oddaniu czci pamięci zmarłych posłów ś. p. biskupa Pukalskiego, Henryka Wodzickiego, Walerego Podlewskiego i Aleksandra Łukasiewicza, sekretarz poseł stan. Badeni odczytał wniosek posła Abrahamowicza i towarzyszy, tyczący się zaprowadzenia krajowego dodatku konsumcyjnego na cele krajowe, w celu pokrycia niedoboru funduszu krajowego, tudzież wniosek pos. Władysława hr. Koziebrodzkiego i tow., tyczący się zmiany §. 26 ordynacyi wyborczej dla gmin.

Przystąpiwszy do wyborów, obrała Izba sekretarzami wymienionych już wyżej posłów; kwestorami zaś wybrani zostali posłowie Golejewski, Kaszewko, Korytowski, Torosiewicz; rewidentami wreszcie wybrani: pp. Antoniewicz, Bereźnicki, Buchwald, Goldmann, Kowalski, Merunowicz, Rozwadowski Bolesław, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Zawadzki, Zarski.

Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie sejmu.

Drugie posiedzenie.

Lwów, 26 listopada.

Drugie posiedzenie Izby poświęcone było przeważnie czynnościom formalnym. Po odczytaniu przez sekretarza hr. Stan. Badeniego spisu petycyj, których liczba wynosi już 47 przekazano zgodnie z wnioskiem referentów wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego w pierwszem czytaniu do właściwych komisyj.

Poczem Izba uznała za ważne następujące uzupełniające wybory p. p. O. Hausnera z miasta Brodów; Stanisława Brykczyńskiego z większych posiadłości okręgu stanisławowskiego, Kornela Strassera z kuryi gmin wiejskich okręgu Bohorodczany-Słotwina; Zygmunta Kozłowskiego z większych posia-

---

Krzyż narożny

przez

Maksymiliana Nordana.

Droga latami wiodła mnie kilkakrotnie każdego dnia przez peszteńską ulicę „tytoniową“. Wtedy musiałem zawsze przechodzić koło krzyża, który na rogu wzniesiony stał, gdzie ulica „krzyżowa“ wpada do „tytoniowej“. Był to niepozorny na wpół spruchniały znak, po miastach rzadko, za to tem częściej po gościńcach i biednych wsiach napotykany. Pewnie był on tak dawny, jak część miasta, w której środku się wznosił; ulica „krzyżowa“ w każdym razie od niego nosi nazwę. Przed półtora wiekiem, gdy dla ludności śródmieście było za ciasne i kilku śmiałych osadników za murem miejskim wpośrodku nalećiałego piasku Rakosza, który się aż do śródmiejskiego rzędu domów przy trakcie rozciągał — pierwsze domy pobudowali, wtedy wkopali założyciele *Terezyensztadu* równocześnie ten krzyż, zapewne by nową dzielnicę pod szczególniejszą oddać opiekę Ukrzyżowanego.

Bogobojność owych ludzi nie potrzebowała żadnej zewnętrznej podniety zapomocą dzieła sztuki; ich religijne uczucie nie wymagało pięknej i pomnikowej formy dla przedmiotu ich czci a dość było głębokie, iżby nawet na źle ubarwionym świętym obrazie, na bezkształtnym drewnianym krzyżu poprzestało. Także wspomniany krucyfiks był świadectwem tej wzruszającej mocy wiary, która chociażby niezgrabne i brzydkie wizerunki nimbusem otoczyć umie. Nie łatwo można sobie mniej piękną i mniej godziwą budowę pomyśleć, jak ów krucyfiks. Dwa ociosane z grubsza belki, złożone w krzyż; żelazna blacha na nim przybita, która nieledwie podług zarysów ludzkiej postaci przyciętą była i oto wszystko. Ręka Beoty, który był niewątpliwie bardzo pobożny, lecz nic nie wiedział o poważnem pięknie barwy ciemnego od starości drzewa dębowego, zaopatrzyła krzyż pociągnięciem o najnieprzyjemniejszem odcieniu ceglastej czerwoności, na blasze zaś był wizerunek Zbawiciela z niemałą dobrą chęcią, jednakże z bardzo niewielką sztuką namalowany.

Sto pięćdziesiąt lat nie mija bez śladu na tak pierwotnem dziele sztuki. Z blachy żelaznej, którą rdza na pół przegryzła, barwa na wielu miejscach poodpadała; wizerunkowi Odkupiciela brakowało oka, z ciernowej korony nie wiele już było widać, nogi zwłaszcza okazywały daleko idące spustoszenia, oblicze i pierś pokryte zaś były plamami rdzawemi który jak krople krwi otarte wyglądały i wywoływały wrażenie, jakiego z pewnością „mistrz“ nie zamierzył. Drzewo też nie zostało nietknięte zębem czasu; niepoliczone szramy i rysy przeciągały przez całą długość krzyżowych belek; można było powiedzieć, że natarciom przemakających deszczów jesiennych, wysuszającego skwaru letniego i wstrząsającej burzy nie długo będą już przeciwstawiały niespożytą wytrwałość dębową, prastarą dębową hardość. Kiedym późną, cichą godziną nocną przez wyludnioną ulicę kroczył i koło krzyża przechodził, słyszałem wyraźnie jednostajne pukanie drzewnego chrząszcza, którego ostre szczęki z zgnilizną i zwietrzałością nad spustoszeniem krzyża w zawody pracowały. To opisanie zapewne każdego przekonało, że krzyż bynajmniej nic szczególnego i uwagi godnego na sobie nie miał. Mimo to wszakże jego widok za każdym razem wprawiał mnie w zamyślenie, a nawet napełniał mnie rozrzewnieniem pewnem. Biedny, blaszany Zbawiciel! Jak opuszczony od Boga i świata

dłości b. obwodu sanockiego; Dr Michała Bobrzyńskiego z większych posiadłości b. obwodu krakowskiego i Dr Filipa Zuckra z brodzkiej Izby handlowej i przemysłowej.

Nastąpiły wybory aż jedenastu komisyj, mianowicie: gminnej, administracyjnej, prawniczej, lustracyjnej, budżetowej, petycyjnej, drogowej, szkolnej, bankowej, górniczej i gospodarstwa krajowego. Marszałek krajowy wezwał wybrane komisye, by się po posiedzeniu ukonstytuowały i na następnem posiedzeniu podały nazwiska przewodniczących, ich zastępców i sekretarzy.

Na tem zamknięto drugie posiedzenie.

Trzecie posiedzenie.

Lwów dnia 28 listopada.

Marszałek zakomunikował Izbie smutny wypadek, jaki zaszedł w rodzinie cesarskiej przez śmierć króla Alfonsa hiszpańskiego i prosił, ażeby posłowie przez powstanie z miejsc dali wyraz żalowi i kondolencyi swojej — co też posłowie uczynili.

Następnie zawiadomił Marszałek o ukonstytuowaniu się następujących komisyj: *Komisya administracyjna* wybrała przewodniczącym p. Czerkawskiego, zastępcą jego hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, a sekretarzami Adama Jędrzejowicza i Onyszkiewicza. *Komisya budżetowa* wybrała przewodn. Smarzewskiego, zastępcą Artura Potockiego, sekretarzem Stanisława Jędrzejowicza. *Komisya gminna*: Kazimierz Badeni przewodniczącym; Czajkowski zastępcą, A. Jędrzejowicz sekretarzem. *Komisya kultury krajowej:* Ludwik Wodzicki przewodniczącym, Jan Tarnowski zastępcą, Gnoiński sekretarzem. *Komisya prawnicza:* Zawadzki przewodniczącym, Zoll zastępcą, Lenartowicz sekretarzem. *Komisya szkolna:* Majer przewodniczącym, ks. Solecki i Czerkawski zastępcami, Stanisław Tarnowski (senior) i Łoziński sekretarzami. *Komisya górnicza:* Gorayski przewodniczącym, Chamiec zastępcą, Ohrymowicz sekretarzem. *Komisya petycyjna*: Golejewski przewodniczącym, Lenartowicz zastępcą, Bereznicki i Strasser sekretarzami.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Abrahamowicza, dotyczącego zaprowadzenia opłat konsumcyjnych na pokrycie wydatków funduszu krajowego. Wnioskodawca motywował swój wniosek obszernie i zażądał pod względem formalnym, aby wniosek ten odesłano do komisyi podatkowej, ad hoc z 9 członków wybrać się mającej. Izba przyjęła ten wniosek.

Następnie poseł Wład. hr. Koziebrodzki motywował swój wniosek co do zmiany postanowienia §. 26 ordynacyi wyborczej. Wniosek ten odesłano do komisyi gminnej.

Poczem załatwiła Izba zgodnie z wnioskami sprawozdawcy p. Dra Smolki kilka podań gmin o pobór dodatku do podatku konsumcyjnego itp.

Sekretarz Siengalewicz odczytał wniosek posła Antoniewicza i towarzyszy domagający się powzięcia rezolucyi w sprawie polepszenia bytu suplentom gimnazyalnym.

W końcu zawiadomił Marszałek Izbę o ukonstytuowaniu się także komisyi bankowej, która wybrała przewodniczącym ks. Adama Sapiehę, zastępcą hr. Włodz. Rusockiego a sekretarzem Dr. F. Zuckra.

Na tem zamknięto posiedzenie; następne wyznaczono na 30 b. m.

Korespondencya „Głosu Politycznego“.

Drezno 23 listopada.

Na raz dwa Sejmy — saski i niemiecki. O saskim nie wiele powiedzieć, coby was interesować mogło. Finanse świetne, bo nie tylko że deficytu nie ma, lecz przewyżka kilkumilionowa pozwala o zniżeniu podatków pomyśleć. Ważną dodać rzecz trzeba, że gospodarstwo saskie, zawdzięcza stan swój świetny rozumnemu zarządowi, a bynajmniej sknerstwu, czego dowodem, że ten maleńki kraik do dochodów, jakie z własnych funduszów i wpisów szkoły otrzymują, dopłaca rocznie z górą 8 milionów czyli $^1/_8$ całego rocznego dochodu. To znaczy nadzwyczaj wiele, bo ponosząc wszystkie ciężary, jakie inne, cesarstwo składające państwa znoszą, na zacny cel oświaty, wydaje proporcyonalnie najwięcej — Saksonia dopomaga szkołom $^1/_8$ częścią swego dochodu, w Prusiech budżet szkół zaledwo $^1/_{20}$ stanowi.

W parlamencie chcą przedłużyć wyjątkowy stan z powodu socyalistów dla Berlina, Lipska, Hamburga. Dotychczasowy skutek nie okazał bynajmniej oczekiwanych ulepszeń, bo gdy przed wyjątkowym stanem na socyalnych demokratów głosowało w Lipsku w mieście samem 5.822 a w okręgu Lipskim 11.253 wyborców, obecnie po kilkoletniem trwaniu tegoż stanu oświadczyło się w mieście 9.676 a w okręgu 15.233 a zatem 7.834 więcej głosów za socyalistami. Urzędownie wiadomo, że Mosta „Freiheit“, drukowana w Nowym Yorku w liczbie 4.500 egzemplarzy, do Niemiec dochodzi.

Walka katolicyzmu w temże cesarstwie wrzeć będzie dalej. Windhorst powiada, że choć skutku nie oczekuje, ale wnioski stawiać będzie, bo gdy się jest w wojnie, trzeba nie spoczywać, lecz ciągle w walkę się zaprawiać. Katolików nienajmilej poruszyła wiadomość, że Ojciec święty posyłając dla cesarza i księcia Bismarcka wytwornie oprawne dwa egzemplarze Encykliki „De Constitutione Civitatum Christiana“, dołączył dla księcia egzemplarz poezyi „Novissima Leonis XIII pont. max. Carmina“.

Ile to zawsze krzyku na niemoralność moskiewskich urzędników! Bronić ich nie należy rzecz a wreszcie niepodobieństwo. Ale gdy dziś nadużycia i szacherka z liweruntkami dla wojska sześćdziesięciu a może i więcej płatników pod klucz wsadziła, Niemcy zaledwie kilku słowami o tem wspomną, wszelkich uwag unikając. Moskiewskie pisma podobno z tego względu wielkie piszą morały. Trzebaby im powiedzieć „Zamiataj przed własną chatą“.

Na początku 1886 roku cesarz niemiecki kończy 25 lat panowania, jako król pruski. Owacyi z tej okoliczności król nie chce przyjąć. „Deutscher Kriegerbund“ liczący z górą 200.000 członków, na pamiątkę dnia tego postanowił zebrać fundusz, którego procenta służyć mają na pomoc wojskowym kolegom, ale zebrał zaledwo 20.000 talarów. Dziwne to, zwłaszcza przypominając składki ku czci i kieszeni Bismarcka.

Brunszwik jeszcze nie naraz zleje się z Prusami, ale brunszwickie wojsko lada dzień wcielą do pruskiej armii. Po ziarnku zjada się granat.

Moskwa o zawarcie podobnego jak z Prusami i Bawaryą traktatu, obecnie w Stutgardzie czyni starania.

Berlin, 21 listopada.

Gdy wołek pod szopę się chroni, wieśniak powiada: „będzie ulewa“. Miasta mieszkaniec wiatr zachodni za przepowiednię deszczu uważa. Nie mówiąc o przepowiedniach meteorologów, każdy kraj, każda niemal okolica, podobnych prognostyków obfity i rozmaity zbiór posiada i wierzy w nie, choć rzadko się sprawdzają.

Lecz jak zjawiska natury, pewnemi, choć przez nas niepojmowanemi znakami zbliżenie swe zapowiadać zwykły, tak również i w moralnym świecie są objawy, które bardzo często o dnia jutrzejszego wypadkach niby przeczucie, niby logiczny wywód stanowić mogą.

Nie jest to to, co duchem wieku zowiemy. Świat moralny stokroć częstszem i trudniejszem do zbadania zmianom podlega, niż świat fizyczny odwiecznym podległy prawom i, jeśli o objawach mówić chcemy, zwać nam je objawami chwili, raczej niż objawami wieku wypadnie.

Objawy takowe prawda, że nie są pewnikiem, bo zawsze mają *pro et contra*, ani też z nich wyciągniętym logicznym wnioskom spełnienie zapewniają, lecz zawsze nie są bez wartości, i dlatego dziś zatrudniać Was chcę zanotowaniem niektórych ducha chwili objawów.

Jak Wam wiadomo, skarb pruski wytoczył był proces przeciwko kilku posłom, t. z. socyal-demokratom, żądając zwrotu pobranych przez nich ze składkowych pieniędzy zasiłków. Proces ten we trzech trybunałach przegrał, lecz od wyroków prokuratorya zaapelowała.

---

stał on tam! Nikt się nie modlił przed nim, nikt mu nie składał ślubów, całemu światu stał on w drodze. Pokolenie, które go tu postawiło, następne pokolenia, które napełniał pobożnością, oddawna wymarły; w tym czasie i w tem otoczeniu obcy on był i stracony. Najwięcej ludzi mijało krzyż, nie uznając, by zasługiwał na jedno choćby spojrzenie. W czasie słoty zwracał wprawdzie niejaką uwagę na siebie, ale uwaga ta najzupełniej była świecką. Że mianowicie wprost ze środka wąskiego chodnika wyrastał, przeto nie można było z rozpiętym parasolem przecisnąć się między krzyżem a murem pozostawało więc tylko do wyboru, parasol zwinąć i parę kroków iść pod spływającą rynwą dachową, albo parasol zatrzymać otwarty i zejść z chodnika, to znaczy parę kroków przez błoto na stopę głębokie brodzić. Jedno, jak drugie ściągało gniew przechodniów na zawadzający w drodze „kół“ i szemrano na to, że zwierzchność taką przeszkodę w ruchu wciąż jeszcze cierpi.

Krzyż do przeszkody w ruchu zdegradowany! Nie miałże znamienia świętości wobec ludu postradać? Nikt nie uchylił kapelusza, nikt nie przeżegnał się w przechodzie. Tylko prości wieśniacy zwykli jeszcze niekiedy nabożnie przed nim klękać i jego podnóże całować, a ptaki używały go za pożądane miejsce spoczynku. Jaskółka, która dla swoich w gniazdeczku świegocących młodych żywności szukała, siadała dla chwilowego wytchnienia na rozciągniętych ramionach Zbawiciela, a u stóp krzyża niekiedy kuliła się stara żebraczka, która zmytym i poniszczonym rysom Ukrzyżowanego o litość i jałmużnę dla siebie prosić kazała.

Nagle pewnego razu zaszła nieszczęsna zmiana. Dom narożny, którego wierną podporą od wieku był krzyż, zaczęto burzyć. I nie zawcześnie w istocie. Ten przyziemny, by tak powiedzieć, aż po kolana w grunt zapadnięty budynek z błotnistych cegieł, z odartym bez okien bokiem od strony ulicy, z spruchniałym, mchem porośniętym dachem gontowym i strasznie brudnym dziedzińcem, nie mógł już wcale więcej przypadać do miasta. Ponieważ bulwarów wspaniałych ulic i pysznych wtenczas jeszcze przez dobry przeciąg czasu ulicą tą przechodzić miałem, śledziłem więc każdą korzystną zmianę jej fizyognomii ze zrozumiałem zajęciem.

Z zadowoleniem widziałem, jak się wznosiły wysokie rusztowania, które o kilkupiętrowej świeżej budowie wnosić kazały, jak stosy cegieł, piaskowe szańce i budulcowe wały kamienne stawiano, jak plac budowy ożywiał się od murarzów i pomocników. Jednak kiedy pewnego poranku znów przechodziłem i rączy postęp burzenia zauważałem, spostrzegłem nagle, że krzyża brakowało. Poprzedniego wieczora jeszcze stał na swem miejscu, a teraz zniknął. W nocy wyrwano go z gruntu, brutalna ręka słowacka rozłupała drzewo i blachę połamała; krzyż na rogu nie istniał więcej.

Nie chcę przeczyć, że zniknięcie krzyża zamartwiło mnie. Przyzwyczaiłem się go codziennie kilka razy w przechodzie pozdrawiać! Żebrak na rogu, gniazdo jaskółcze pod gzymsem, kwieciarka przed bramą domu — może w przyzwyczajeniach życiowych człowieka nabrać znaczenia; czemużby też nie krucyfiks na skrzyżowaniu dwojga ulic? Żal mnie napełnił, że już więcej starego, lichego obrazu na blasze, niezgrabnego pnia czerwonego nie zobaczę. Mimowoli spytałem się, czy też komu tego biednego starego krzyża na świecie jeszcze brakować będzie? Z trudnością.

Reprezentanci socyalnych demokratów ogłaszają w gazetach, że ponieważ nie wszyscy z wysłańców ludu są w stanie własnym kosztem podołać wydatkom pobytu w Berlinie, przeto wzywają publicznie o pomoc i składki na ten cel, i podają adresa osób, pod któremi o przysłanie ofiar proszą.

Jest to dobitna odpowiedź na apelacyę prokuratoryi.

Świeżo na rozkaz kanclerza wytaczają kilku pismom politycznym procesa o obrazę rady państwa.

Pytanie, czy prasa stała się zuchwalszą, czy też książę-kanclerz stał się wrażliwszym?

Odpowiedź: I jedno i drugie.

Bulletyny ciągle uspakajają, zapewniając o dobrym stanie zdrowia cesarza, a prasa, czego dotąd nie bywało, roztrząsa pytanie, co to będzie na wypadek zmiany panującego?

Notują, że książę Bismarck stara się na wszystkie strony o przyjaciół, pragnąć stworzyć silną zupełnie mu oddaną większość, z którąby na wypadek zmian, mógł silnie przy stanowisku i planach się utrzymać; bo powiadają, że gdy w obecnie panującym monarsze Bismarck ma przyjaciela i protektora, w następcy pana mieć będzie.

Przyszłość ludzkiemu oku zakryta; jak się rzeczy ukształtują, przewidzieć trudno. Dziś to tylko wiadome, że następca na tron cesarski zawsze nader oględny w sądzie o projektach i pracach kanclerza, obecnie zamknął się w sobie zupełnie, tak, że nawet przed najbliższem otoczeniem, uznania lub nagany kroków rządu, ani jednem słówkiem nie zdradza.

Że następczyni tronu pełna niechęci, w której kanclerz jej wzajemnością płaci, o tem nikomu nie tajno.

Jak dalece duch oporu wszystkie przenika stany, dowodem, pismo poważne „Tygodnik luterańsko-ewangelickiego kościoła“ Nr. 45, gdzie przyznawszy smutny, chorobliwy stan społeczeństwa i występując gwałtownie przeciwko dążnościom obecnej filozofii, którą zwie filozofią nicości (Nichts), filozofią samobójstwa i starając się odeprzeć zrobiony jej przez Scheera w dziele jego „die Nihilisten“ zarzut zupełnej niemocy, kończy nawoływaniem do poprawy i zwrotu do Boga, a zakończenie to brzmi tak dziwnie, że je Wam chcę powtórzyć: „Przyznajemy, że jest głos wielki, który woła już nie do jednostek, lecz do was narody, do was rządcy kraju: czas zdania rachunku, czas wielki się zbliża — gotujcie się do zdania rachunków, bo waszego włodarstwa już dosyć. „Et vox populi vox Dei“.

Przemówienie króla saskiego przy otworzeniu sejmu w Dreznie i pomyślny obraz finansów saskich, obudzają tu ogólny interess, tak że w restauracyach, gdzie trzymają saskie gazety, dopytywanie o takowe niesłychane, powszechna niechęć panuje ze stanu finansów pruskich, głośno nawet się odzywają, aby się wróciły czasy Camphausena (oddalonego przez Bismarcka ministra finansów).

Jeszcze jedno *signum temporis:* 1 i 4-go bieżącego miesiąca grano w teatrze wielkim (deutsches Theater), tragedyą Wildbrandta „Gracchus trybun ludu“. Sprawozdanie zamieściło parę słów podobnych: „Zuchwałe słowa trybuna odczuła publiczność — z elektryzowały ją, i wiele serc silniej bić zaczęło“. Tragedya ta miała być graną dwa razy na tydzień — od 4-go znikła z repertoaru — a jak dziś słyszę, ma wrócić na scenę pojutrze, ale już ze stosowną modyfikacyą.

Może to nic nie znaczy, przypomina jednakże że wystawienie na scenie paryskiej „Niemej z Portici“ na krótki czas poprzedziło lipcowy wywrót.

Berlin 25 listopada.

Sejm otwarty — walka słowa o pieniądze — bo pieniędzy potrzeba i na wojsko i na marynarkę i na otworzenie kanału łączącego Bałtyk z morzem Niemieckiem i na innych setkę potrzeb — słowem, co krok to dawaj pieniędzy, dawaj więcej i coraz więcej. Ma się rozumieć, że zwiększenie rozchodu idzie równolegle z podwyższeniem podatku a podatek to rzecz, której nie lubią nawet ci, co za nim najgorliwiej głosują.

Finanse Prus tak jak i niemieckiego cesarstwa niepomyślne, a nawet i w innych niemieckich państewkach z wyjątkiem Saksonii deficyta znaczne. Potrzeba pożyczki, potrzeba przykręcania śruby podatkowej, daje powód opozycyi do krytykowania rozrozporządzeń i projektów rządowych. Mowy opozycyi ostre, ale nie grubiańskie. Tu podam wam wyjątek z mowy Liebknechta, gdyż to miejsce nas dotycze: „Wspomnę tu jak na miecz Damoklesa na proces w Chemnitz, którym chciano partyi naszej odmówić prawa do życia, do życia, które posiamy i z którego korzystać chcemy. Gdyby oskarżenie uznanem zostało, to skutkiem stworzonego nowego stosunku, wywołałoby anarchią; że oskarżenie usunięto, składajcie dzięki tym, co je usunęli. Wszędzie reakcya, *pomyślcie na wypędzanie z Prus wschodnich.* Te wypędzania porównywują z postanowieniami edyktu nantejskiego. *One są zbrodnią przeciwko ludzkości.* Popełniono czyn, który nas w całym świecie (za granicą) hańbą okrył. *Powodów do tego czynu nie podają. Racya stanu!* Z nią można wszystko robić, wszelką zbrodnię usprawiedliwić nawet anarchistów. W tym względzie powinien Reichstag wystąpić. *Cóż ci Polacy zrobili? Ja pytam, jaki to lud, który panslawizmowi stanął zaporą? Jedynie Polacy!* Lud ten przynosi dwadzieściatysięcy razy więcej korzyści niż wszystkie cesarzów związki. Zwykle po zjazdach panujących występują równie piękne rzeczy, jak traktat rosyjsko-niemiecki co do wydawania (Auslieferungsvertrag). My jesteśmy cywilizacyą naszą pierwszorzędnem (pierwszem) państwem *i dajemy Rosyi prawo przeistaczać niemiecką ziemię w przedsionek (Vorschule) Sybiru!* To smutno, smutno, smutno — czyż-to wszystko nie reakcya?“

Podałem ten wypisek jako nas obchodzący. Ale z niego bynajmniej nie wnoszę, że nas Niemcy kochają. Kontenci oni z możności przypięcia rządowi elokwencyjnej łatki, gdy wszakże przyjdzie o język polski głosować, bodaj czy taki mowca czarną gałką nam się nie przysłuży.

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków, d. 28 listopada.

Minęły te czasy, kiedy to giełda była najlepszym barometrem politycznym. Ubiegły tydzień przyniósł nam tyle sprzecznych wieści, zrazu zawieszenie broni nakazane wojującym stronom przez całą Europę, następnie nierespektowanie tego przez Bułgaryę, zwycięztwa Bułgarów i na zakończenie tygodnia rzeczywiste zawieszenie broni, a mimo tego giełda nad wszystkiemi temi wieściami przeszła do porządku dziennego i kursa nie podległy żadnej fluktuacyi, gdyż uporczywa stagnacya, jaka obecnie na giełdzie panuje, nie da się niczem pokonać. A jednakowoż giełda powinna się zastanowić nad obecną sytuacyą polityczną, która daje dużo do myślenia, gdyż fakta stwierdzają, iż dzieje się zupełnie inaczej, aniżeli to być mogło przewidzianem i sprzecznie z postanowieniami i wolą wielkich mocarstw. Gdzież się zapodział ten osławiony europejski diapazon? Austrya i Niemcy alianci, od Skierniewic i Kromieryża Rosya jako trzeci w związku, Włochy choć nie należące do związku, lecz dla niego przychylnie usposobione, Francya zajęta swoją republiką, której fundamenta rysują się, neutralna na wsze strony, Anglia z powodu nie zdecydowanego kierunku politycznego chwilowo ubezwładniona. Słowem zdawałoby się, i do tego świat już przywykł, iż w Europie nic się stać nie może bez woli tej potężnej trójki. Tymczasem zupełnie inaczej się dzieje, dwa małe państewka, jakby na szyderstwo owego europejskiego koncertu w krwawych zapasach. Możnaby mniemać, że mocarstwa nie mają w tem żadnego interesu i nie dbają o losy tychże państewek. Tak jednakowoż nie jest, przecież Austrya głośno odzywa się z swą protekcyą dla Serbii a Rosya dla Bułgaryi. Z powodu tychże państewek zebrała się konferencya, a na

---

A przecież: choć tak zapomniany i opuszczony, wszelako musiał jeszcze wiernego mieć przyjaciela. Ślady dbającej ręki niekiedy dawały się były dostrzedz na krzyżu; z oznak niektórych wynikało, że jeszcze od czasu do czasu ktoś przypominał sobie o nim. Gruba warstwa kurzu i brudu, która najczęściej malowaną twarz Zbawiciela zaciemniała, była czasami starannie obmyta, jakkolwiek wicher ją wnet odnawiał; w pewne święta krzyż przyozdabiał skromny wieniec lub niepokaźny bukiet z kwiatów, a w uroczystości katolickiego kościoła wisiała na nim stara latarka, za której czerwonemi szybami tliło się mdłe światełko.

Podczas kiedym się jeszcze w myśli zaprzątał nieznaną istotą, która względami, jakie staremu, obecnie już zniesionemu krzyżowi okazywała, mówiła do mnie, wzbudziło nowe zjawisko moje zajęcie.

Stara, ubogo ale chędogo ubrana kobieta nadeszła ulicą i stanęła, jak wryta gdy nieobecność krzyża spostrzegła. Z poruszeniem, którego natychmiast zwalczyć nie mogła, załamała ręce i wzrok nieruchomy utkwiła w jamę ziemną, gdzie spód krzyża przez sto pięćdziesiąt lat był utwierdzony. W kilka dopiero chwil potrafiła oderwać się i przystąpiła krokiem pospiesznym do mężczyzny, który udzielał robotnikom rozkazów i widocznie jako kierownik lub nadzorca był przy budowie zatrudniony.

— Panie łaskawy, przemówiła do niego drżącym głosem, zabrano ztąd krzyż. Nie mógłbyś pan mi powiedzieć, co się z nim stało?

Zagadnięty wlepił w nią wzrok przez chwilę, następnie odpowiedział z szorstkim śmiechem:

— Co się stało z krzyżem? No, cóżby się z nim stać miało? Słowak pewnie wieczerzę sobie przy nim zgotował!

Po tych słowach odwrócił się od starej kobiety i dalej robotnikom wydawał rozkazy. Przybliżyłem się do staruszki i zapytałem ją ze współczuciem, dla czego dowiadywała się tak usilnie o losie krzyża?

Z razu nie odpowiedziała, potem po małej chwili rzekła wzruszona:

— Gdybym chciała ci to powiedzieć, wyśmiałbyś mnie może pan tak samo, jak oto ten!

Zapewniłem ją o przeciwieństwie, a mina moja musiała pewnie poprzeć moje wyrazy, bo dała się skłonić do wynurzenia swego serca przedemną.

— Patrz pan, zaczęła; jestem stara kobieta, 75 letnia z okładem i nie mam nikogo więcej na świecie. Wszyscy krewni, wszystkie mnie przyjaciółki młodości odumarły i stary ten krzyż był jedynym przedmiotem, który mi przypominał piękne dni dzieciństwa. Co mówię, przedmiotem? On był mi przyjacielem, żywą istotą, która mogła do mnie przemawiać. Urodziłam się w domu, który obecnie walą. Małem dziecięciem bawiłam się w prochu u stóp krzyża. Później, kiedym podrosła i do szkoły chodzić zaczęła, wpoiła we mnie moja nieboszczka matka, abym każdego razu, ilekroć przechodzić będę, krzyż całowała, bo wtedy mnie Bóg dobrotliwy wesprze i będę miała szczęście przy wydawaniu lekcyi w szkole.

Wtenczas krzyż jeszcze nie był tak stary i niepozorny, jak obecnie. Obraz Chrystusa błyszczał w świeżych barwach i miał pozłacaną pięknie glorię około głowy. A ludzie wielką mu cześć oddawali. Bo wiedz pan, ciągnęła dalej, podnosząc oczy z osobliwszym wyrazem na wieże bliskiej bożnicy, że wtedy mieszkali tutaj dokoła prawie wyłącznie katolicy, a z tych nie byłby żaden przeszedł, nie zdjąwszy przynajmniej kapelusza lub bez przeżegnania.

jej postanowienia odpowiedziały Serbia i Bułgarya strzałami armat. Zrazu kilku porażkami przestraszony ks. Aleksander poddaje się postanowieniom konferencyi, błaga o pomoc sułtana, lecz gdy się szczęście pod Śliwnicą odwróciło i Serbowie ustępować poczęli, nie myśli usłuchać rozkazu zaniechania wojny i wkracza na czele swych zwycięzkich legionów do Serbii, a wreszcie coś znaczy nieustanne zbrojenie się Grecyi, przecież nie to, aby bez celu jeszcze większemi długami państwo obciążyć.

Spodziewać się należało, iż prędzej czy później, Europa potrafi poskromić zapędy zwycięzkiego księcia, lecz niestety z ustaniem walki, poczną się znów krzyżować polityczne interesa Austryi i Rosyi, to znów Anglii i Rosyi tak, iż z jednobrzmiącym diapazonem w koncercie europejskim będzie trudna sprawa. Czyż nareszcie giełda będzie mogła po tem, co zaszło, wierzyć nadal w zapewnienia i postanowienia wielkich mocarstw, kiedy też okazały się tak wątłemi, iż nie wystarczyły do zapobieżenia obecnej wojnie.

Co nam zaś najbliższa przyszłość przyniesie, trudno przewidzieć, giełda jedynie tam się może pocieszyć, iż zdaje się, że szczerem jest usiłowanie mocarstw utrzymania europejskiego pokoju, na jak długo? — To rzecz inna i giełdę tymczasem nie obchodzi. Przy obecnej sytuacyi giełdowej jest to rzeczą zbyteczną, gdyż stagnacya i apatya, jakie koła giełdowe ogarnęły, uniemożliwiają wszelkie kombinacye i spekulacye na dłuższy termin. Z powodu ożywienia, nieznacznego wprawdzie, targu zbożowego i ztąd spodziewanego zwiększonego transportu zboża, kurs akcyj kolejowych cokolwiek się podniósł. Zmiany takie dawniej żadnej na siebie nie zwracały uwagi, lecz obecnie najmniejszy objaw dodatni do ważnych zdarzeń zaliczony bywa.

Targ zbożowy. (*Kraków* 27 listopada). Ceny na targu zbożowym były w ubiegłym tygodniu następujące: Płacono za pszenicę białą 6·75 do 7·60 złr., czerwoną od 7·40 do 7·80 złr.; żółtą od 7 do 7·85 złr.; żyto od 6 do 6·35 złr.; jęczmień od 5·50 do 6·25 złr.; owies od 5·90 do 6·25 złr.; kukurudza od 6·25 do 6·50 złr.; groch od 8·50 do 9·50 złr.; fasola od 9 do 11·50 złr.; tatarka od 7·50 do 7·80 złr.; proso od 6·50 do 7·25 złr.

Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter 54 złr.; okowita z opłatą na 80°. Tral. hektoliter 51 złr.

Targ bydła rzeźnego. (*Wiedeń*, 24 listopada). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2804 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 720, węgierskich 404, niemieckich 1471. Ogólny przypęd był o 118 sztuk mniejszy niżeli zeszłego tygodnia. Z Galicyi i Bukowiny przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 60 sztuk mniej. Ceny były mniej więcej takie same jak w zeszłym tygodniu. Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 53·50 do 56·50 złr. najprzedniejsze po 57·50 do 60 złr., wyjątkowo 60·50 złr., węgierskie po 57 do 58 złr., najprzedniejsze po 59 do 63 złr., niemieckie po 56 do 61 złr., najprzedniejsze po 62 do 64·50 złr., woły z pastwiska, bez różnicy zkąd pochodziły, po 48 do 55 złr. za 100 kilogr. martwej wagi.

Artykuły w dziale „Nadesłane" niepochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wódka francuska i sól.

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka Azawiera **Moll'a** markę ochronną i podpis.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia podagry, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i upośledzeń, w bolu głowy, uszów i zębów; jako **przymoczki** w wszelkich skaleczeniach i ranach, w zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie**, rozcieńczone wodą przy nagłych osłabieniach, wymiotach, kolkach i biegunce. Flaszka z dokładnem podaniem sposobu użycia 80 ct. G ł ó w n a w y s y ł k a przez **A. Moll'a**, aptekarza i c. k. nadw. dostawcę, **Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9.** Składy we wszystkich renomowanych aptekach i handlach materyałów w Monarchii; żądać należy wyraźnie: **Moll'a** przetworów. 114 10-

Listy ze Lwowa.

X.

Jakiekolwiek miano zechcemy nadać teraźniejszej sytuacyi ekonomicznej, to pewna, że we wszystkich kierunkach życia stoimy dziś solidarnie pod jej fatalnym wpływem. Społeczeństwo, jakoby odurzone dziwną a smutną konstelacyą materyalnych swoich stosunków, zobojętniało na wszystko, co z niemi w bliższym nie zostaje związku. Niepomyślna więc nastała chwila nawet dla prawdziwych gwiazdek artystycznych, jak Grünfeld, Tua; cóż dopiero mówić o przekrzyczanych słowikach w stylu Patti-Lukki lub wreszcie wszelkich kolibrach z dziedziny piękna i sztuki. Najpień turalniej podrażnione Mierzwińskim nerwy ogółu, prawdopodobnie na czas dłuższy silniej zadrgały po raz ostatni. Teraz na stołecznym bruku cisza i nudy, o programie zimowym dotąd ani słychu, koncerta się nie udają, w teatrze ciągłe pustki, o prelekcyach nikomu się nie śni, a życie towarzyskie ledwie dosłyszalnem bije tętnem. Dlatego z czystem sumieniem mogę popełnić makaronizm: *inter „biedam" silent musae.* Oj drzemią, drzemią! Rusza się, żyje to tylko, bez czego żyć niemal trudno, a więc w pierwszym rzędzie— kalendarze. Myśl to może trywialna, ale nie bez pewnej racyi. Po długich miesiącach pułki księgarskie dla zdziwionych oczu przechodniów odświętną przybrały szatę. Kilka już tygodni mienią się wystawy od nowych różnobarwnych, suto wyposażonych na zewnątrz publikacyj almanachowych. Czyj jak czyj ale ich sezon kwitnie wspaniale. Naturalnie i tu nas zagranica w zazdrość wprowadza. Patrząc na tę armię piśmideł francuskich i niemieckich głównie, niepodobna się oprzeć mimowolnie pytaniu: poco się ona w naszym kraju zjawia i czy to jest koniecznem? Wśród literackich przedsiębiorstw dla nas jeszcze *kalendarz* jest niemałego znaczenia. Jest bowiem przedsiębiorstwem — jednem z niewielu — rentownem, a obok tego ma przed sobą — powtarzam: u nas jeszcze — posłannictwo do pewnej miary wyższe, humanitarne. Są sfery społeczne, dla których kalendarz bywa jedyną strawą duchową przez rok cały; miejsca, gdzie kalendarz stanowi całą literaturę. Zapomocą niego literatura dostaje się *par force* niejako w ręce ludzi bądź takich, którzy choć w XIX żyją wieku ciałem, jednak czytanie uważają za najokropniejszy zbytek, bądź innych, którym w istocie na książki brak funduszów, a kalendarz ze względu na potrzeby gospodarstwa i życia codziennego kupić muszą. Wobec tego każdy kalendarz zwykł liczyć odbyt na kilkanaście tysięcy egzemplarzy. Czyż i w tym kierunku mamy sami sobie szkodzić, własną działalność paraliżować przez dobrowolne wprowadzanie na rynek księgarski cudzoziemskich wyrobów spekulacyjnych i wytwarzać dla edycyj krajowych konkurencyą niemożliwą? W przeciwnym razie możnaby od ostatnich więcej wymagać, ostrzej je krytykować. Bo jak powiedzieliśmy, kalendarz obok podręcznika informacyjnego ma być lekturą dla kół bardzo szerokich. Im bardziej lektura kół owych do kalendarza się ogranicza, tem większe i ważniejsze przed sobą zadanie ma część kalendarza literacka. A pod tym względem odnośne wydawnictwa np. tegoroczne, przedstawiają się bardzo słabo. Naszem zdaniem, dział ów przedewszystkiem powinien być wypełniony umiejętnie zestawioną *kroniką* wypadków z roku ubiegłego, charakterystyką ważniejszych instytucyj krajowych, osobistości, które rok ubiegły na tle dziejów krajowych, bądź światowych uwydatnił, wreszcie beletrystyką co do treści i formy ściśle zastosowaną do danej klasy społecznej. Naturalnie z takiego programu wyłącza się kalendarze „specyalne" i „humorystyczne", jakich atoli o czystym charakterze u nas albo bardzo mało albo wcale nie ma. Od lwowskich zatem wydawnictw można domagać się podobnej praktyki tem śmielej, ile one takową dotąd zupełnie lekceważą. Kilka ramot powieściowych, najczęściej Bóg wie ile razy już przedrukowywanych, porcya wierszydeł z pod rozpaczli-

---

Zawsze był krzyż ozdobiony kwiatami, obrazami świętemi i wieńcami; gospodarz domu zaś utrzymywał na nim wieczne światło. Boże Ciało było najwspanialszem świętem dla nas dziewcząt w domu. Wtedy procesya przechodziła, a my musiałyśmy krzyż ustroić pięknie kwiatami, zielenią i wstążkami. Była to nasza robota, a myśmy spełniały ją tak ochotnie.

Nie wyśmiewaj mnie pan, lecz uważałam „nasz" krzyż od najrańszego dzieciństwa za mego przyjaciela i dobroczyńcę. Jeślim jako mała dziewczynka życzyła sobie czego, to późno wieczorem, gdy nikogo nie było już na ulicy, wychodziłam za bramę, stawałam obok krzyża, obejmowałam go ramionami i szeptałam po cichu: „Drogi Jezusie, proszę cię, daj mi to lub owo!" A jeżelim następnie to otrzymała, znów wychodziłam i dziękowałam krzyżowi za to.

Podrosłam, a ludzie mówili, że ładne zrobiło się ze mnie dziewczę. Wtedy zabrałam znajomość z młodym studentem, ten przez dwa lata chodził do mnie — i później też ożenił się ze mną, dodała szybko. On spędzał zawsze wieczory przy mnie, a gdy odchodził, odprowadzałam go nasamprzód do bramy, tam staliśmy jeszcze chwilę, a potem aż do rogu, gdzie znowu chwileśmy stali. Gdy mnie następnie przy pożegnaniu chciał pocałować, nie pozwalałam na to — wstydziłam się krzyża.

— Przecież może nie zawsze! przerwałem jej z uśmiechem.

Staruszka udała, jak gdyby nie dosłyszała mojej uwagi i dalej mówiła:

— Mój narzeczony dostał posadę w mieście i wziął mnie za żonę. W dzień mojego wesela me przyjaciółki z domu przyozdobiły krzyż tak pięknie, jak na procesyę Bożego Ciała. Miałam po roku syna, cudownie piękne dziecko, blond z niebieskiemi oczyma i pyzate, gdym je na rękę wzięła i z niem na ulicę wyszła, stawali ludzie i brali mi dziecko z ręki i całowali je niezmordowanie. Rosło pięknie i uczyło się chodzić i mówić, wtem zachorowało nagle i lekarze orzekli, że umrze.

Jednej nocy — oczy staruszki napełniły się przy tem wspomnieniu łzami — czuwałam przy łóżeczku dziecięcia. Było ogromnie niespokojne, płakało i stękało bez przerwy. Lekarz powiedział, że z trudnością dożyje do następnego ranka. Zdawało mi się, że serce moje pęknie, i muszę oszaleć. Koło północy uspokoiło się dziecko i zasnęło. Wtedy owładnął mnie nieprzeparty pociąg, za którym pójść musiałam. Mieszkałam stąd niedaleko; kazałam sobie bramę otworzyć i pospieszyłam w nocy tutaj i tak postąpiłam sobie, jak dzieckiem przyzwyczaiłam się postępować. Z płaczem objęłam krzyż i prosiłam: „Drogi Jezusie, proszę cię, ocal mi dziecko!" Z ulgą w sercu wróciłam — dziecko zastałam wciąż jeszcze śpiące, spało do rana, polepszyło mu się i w czternastu dniach wyzdrowiało.

Zatrzymuję tu pana mojem gadulstwem już tak długo — ażeby krótko powiedzieć, musiałam moich rodziców, męża i syna jedynaka, wszystkich mych krewnych i przyjaciół przeżyć; jedynym przyjacielem z dzieciństwa, co mi pozostał, był krzyż ten i tego także teraz już niema.

Zrozumiałem uczucia staruszki i z niemem pożegnaniem, wzruszony od niej odszedłem.

R. Bar...

wej gwiazdy, i banialuk „historycznych“ (!) *vom Jahre sechsundsechszig* — oto zwykła treść tutejszych kalendarzy. Najlepszy z nich „Haliczanin“, choć również nie odpowiada wyłuszczonym wyżej warunkom, odznacza się przynajmniej poprawnym stylem, smakiem w wyborze artykułów, a najnowszy poemat *Brzozowskiego* „Bajraktar-Ali“ stanowi prawdziwą „Haliczanina“ ozdobę. Niepodobna mi tu omawiać po kolei wszystkich jego towarzyszy, dla kontrastu jednak wspomnieć jeszcze muszę o t. z. kalendarzu „Ogniska domowego“. O piśmie tem miałem już sposobność opinię moją dosadnie wyrazić. Też same ujemne strony, w 10-dniówce tak rażące, tutaj skupione, jaskrawiej wystąpiły. Forma w najwyższym stopniu zaniedbana, autor życiorysów w tym kalendarzu umieszczonych poprostu pojęcia nie ma o przyzwoitym stylu, nie mówiąc już o samym przedmiocie. Do czego ta falanga komunałów, frazesów, bezładnie, po sztubacku zlepionych? Czy one kogokolwiek pouczą, poinformują? Oprócz noweli i artykuliku o „scenie lwowskiej“ — reszta tekstu jest fatalna. Formalnych zbrodni językowych nie powinno się puszczać płazem, zwłaszcza w kalendarzu wydawanym pod hasłem niesienia oświaty w ogniska domowe. Kto, jak odnośna redakcya, oprócz dobrych widocznie chęci, nie ma nic więcej, niechaj sobie na przyszłość weźmie do pomocy bodaj którego ze „znanych reporterów“ lwowskich albo — weźmie się do czego innego, bo literatura i naiwność to niesforne stadło. Tyle między niemi harmonii, co nieprzymierzając między prasą lwowską i lwowskiem „Kołem literackiem“. Biedne to Koło jakoś nikomu dogodzić nie może. Było poważne, narzekano na jego apatyą; poczęło się ruszać, bawi się, ucztuje — znowu źle. Ciągle je „naciągają“, z działalności jego drwią albo o niej milczą, a najsurowiej traktują „Koło“ ci, którzy z niem żadnej styczności nie mają. Doprawdy dziwna taktyka. Podobną drogą jeszcze nigdy niczego nie dokazano. Wszak „Koło“ to instytucya poniekąd publiczna. Kto widzi w niej braki, fałszywy kierunek, niech się do „Koła“ zapisze, niech użyje przysługujących mu legalnie środków, a przy pomocy swej wiedzy tudzież dobrej woli może przeprowadzić reformę, jeśli się takowa racyonalną okaże. Myśli uczciwe a nie samolubne zawsze znajdą dosyć poparcia. Tak powinni postąpić ludzie pióra i miłośnicy literatury, którym chodzi w istocie o błędy dzisiejszego zarządu „Koła“, a nie jego szykanę lub opozycyę dla opozycyi. Ale co to pomoże prawić takie kazania naszym „malkontentom z zasady“. Dla nich jest jeden tylko argument przekonywujący... Niestety „Koło“ ma zbyt wiele wydatków, by mogło jeszcze tak „nadzwyczajne“ tworzyć dla nich rubryki.

Antagonizm ten pewnych tutejszych żywiołów dziennikarskich do „Koła“ czy osobistości dziś niem kierujących, prowadzi częstokroć do śmieszności, co więcej nietaktu. Wyborny tego przykład dały nam dnie ostatnie przy sposobności jubileuszu *Zacharyasiewicza*. Najpoczytniejsze pisemko lwowskie, które nie skąpi miejsca dla istnych bzdurstw swego recenzenta teatralnego, o jubileuszu tym grobowe zachowało milczenie; inny dziennik, poświęcający lada sprzeczce dwóch przekupek na Krakowskiem szpaltowe opowiadania, ten sam fakt zbył kilkunastu wierszami i gdyby nie szczęśliwy wypadek, że redaktor „Narodówki“ palnął jak zwykle wspaniały toast na danej uczcie, kraj nawet nie wiedziałby, że niejakiemu Zacharyasiewiczowi podziękowano kieliszkiem wina i serdecznemi słowy za bagatelę: za 30-letnią przeszło pracę na niewdzięcznej niwie pióra! Uwielbiać lada głupstwo jest niewątpliwie rzeczą zabawną, ale nie umieć uczcić prawdziwych zasług w ich właściwym stopniu, charakterze i zakresie to i zabawniejsze i brzydkie. Bo brzydką niewdzięczność a Zacharyasiewicz przed wielu, wielu innymi bardziej głośnymi i uznanymi pisarzami ma prawo do naszego uznania.

Przez lat górą 30 walczył on piórem za uczciwe, szlachetne, zdrowe idee. Każdy utwór Z. ma myśl głębszą i postępową tendencyą. Przez lat 30 nie zdołały go żadne współczesne a chorobliwe prądy uwieść z drogi raz obranej, bo Z. wiedział, gdzie i po co idzie. Z jasno określonym programem, i wysoko ponad małostkowe, egoistyczne, chwilowe, popularne hasła wzniesionym sztandarem kroczy on przez lat tyle po niwie powieściowej, krzewiąc najzdrowsze, bo *umiarkowano-postępowe* zapatrywania i przekonania. Umiał on poważne myśli przedstawiać w wysoce sympatycznej formie, bo przez mgłę lekkiej ironii. Nigdy pióro jego nie było anemiczne, ani też nie wrzało jadem, nienawiścią. Wszelkie kwestye społeczne śmiało poruszał, mimo to do bohaterów swoich nie zrażając czytelnika, który z pism Z. zawsze wiele korzystać musiał. Nie mogę się tu dłużej nad charakterystyką pisarza rozwodzić, dotknąłem jej tylko dlatego, by uwydatnić, jak niesprawiedliwie i nietaktownie postąpili ci, którzy niezrozumieli swego względem Z. obowiązku. Jeśli komu w tym roku, między nami, to Z. należała się uczta, „Koło“ dobrze zrobiło, podejmując się jej urządzenia, a smutne sobie świadectwo wystawili „nasi wiadomi“.

22 listopada. *T. Z.*

ROZMAITOŚCI.

Nabożeństwo pamiątkowe ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, odbyło się wczoraj w niedzielę o godzinie 11½ w południe w kościele OO. Dominikanów przy licznym udziale publiczności i cechów rzemieślniczych ze swemi sztandarami. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór męski pod dyrekcyą p. Barabasza mszę Moniuszki, jakoteż i dwa inne utwory tegoż mistrza, t. j. chór *unisono* i pieśń solową: „O Władco świata“. Wykonanie chórów było bardzo staranne, a p. Barabaszowi należy się prawdziwa wdzięczność i uznanie, iż przyczynił się do uświetnienia tej narodowej uroczystości. Gdybyśmy bowiem czekali, ażeby nasze ospałe, a tak od kraju jak i miasta dobrze subwencyonowane Towarzystwo muzyczne coś zdziałać raczyło, to by na to z pewnością lata wyczekiwać trzeba. Nie wiemy doprawdy, za co to Towarzystwo subwencye pobiera, kiedy ani uczniów nie kształci, ani nigdy udziałów w żadnej uroczystości tak kościelnej jak i narodowej nie bierze.

(*S*) **Wieczór Mickiewiczowski.** Program tegorocznego wieczoru mickiewiczowskiego, niczem się nie łączył z pamięcią wielkiego poety, a gdyby nie deklamacya panny Wiśniowskiej i wiersz nadesłany z Warszawy, język polski byłby zupełnie usunięty z uroczystości. Pominięto wstępne przemówienie prezesa czytelni i mowę, którą zwykle wygłaszał profesor uniwersytetu, a śpiewy odbywały się w językach czeskim, ruskim i francuskim. Nie sądzimy, żeby nasz muzyczny i wokalny zasób był już tak wyczerpany, że na mickiewiczowskim wieczorku potrzeba się udawać o pomoc do sąsiadów choćby najsympatyczniejszych; a kierująca obchodem młodzież, powinnaby go układać z większem uwzględnieniem dzieł ojczystych. Ozdobą wieczorku było pojawienie się panny Wisniowskiej, która oddeklamowała „Wiochnę“ Lenartowicza, a wskutek nieustających oklasków „Bajkę“ Goreckiego i „Pieszczotkę“ Bałuckiego.

Część muzyczna tego wieczoru wypadła pod względem wykonania nadspodziewanie dobrze. Wieczór rozpoczął się elegią i finałem z „Symfonii“ Dobrzyńskiego wykonanemi nader poprawnie przez orkiestrę 13-go pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. Znakomicie wypadł wstępny chór męzki utworu Matiuka; chór ten złożony był *li tylko* z uczniów uniwersytetu, co z szczególną przyjemnością podnosimy. Również dobrze wypadł i chór żeński, a mianowicie: „Pieśń majowa“ Noskowskiego na trzy głosy. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje p. Wanda Langie, która przybyciem z Pragi czeskiej przyczyniła się do uświetnienia tego wieczoru, odśpiewawszy dziesięć piosnek czeskich. Panna L. posiada głos nie wielki, ale milutki i śpiewa z dobrem zrozumieniem mistrzów, których utwory interpretuje. Gładko wykonała orkiestra Delibesa „Waryacye“ na temat krakowiaka. Akademik p. Szulisławski, posiadający sympatyczny głos, odśpiewał jak na początkującego śpiewaka bardzo dobrze Mikulego „Hora“. Wieczór zakończył się Haendla „Hallelują“ na chór mięszany i orkiestrę pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza; wykonanie tego trudnego utworu wypadło ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy.

† **Aleksander Szukiewicz,** długoletni redaktor „Czasu“, dotknięty w ostatnich czasach utratą wzroku, umarł dnia 23 b. m. w Przemyślu, gdzie od dwóch lat na emeryturze u syna swojego był mieszkał. Ś. p. Szukiewicz urodził się dnia 22 listopada 1816. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich w Wrocławiu, założył i wydawał w Krakowie w roku 1848 pismo polityczne pod tytułem „Jutrzenka“. W kilka lat później wstąpił do redakcyi „Czasu“ i obok ś. p. Maurycego Manna i Lucyana Siemieńskiego przez długi szereg lat był głównym filarem tego dziennika. Pogrzeb ś. p. Aleksandra Szukiewicza odbył się w Przemyślu dnia 26 b. m. a stratę przez jego śmierć poniesioną, najlepiej określają następujące słowa, wypowiedziane nad grobem przez jednego z współredaktorów „Czasu“, p. Ludwika hr. Dębickiego: „Nad mogiłą starca, w tem mieście mało znanego, jeden z tych, co odbyli szkołę, nowicyat i termin pod jego niekiedy twardym kierunkiem, winienem złożyć świadectwo, kim był ten człowiek, który przybył do was, pozbawiony wzroku i ze złamaną a potężną organizacyą umysłu. Aleksander Szukiewicz stracił wzrok i zdrowie umysłu w twardej służbie dobrej sprawy. Gdyby szukał rozgłosu, uznania, powodzenia — miałby imię sławne na całą Polskę. Ale był on dziennikarzem — ciągnął pług, co głęboko idzie w niwę narodową. Uznaniem i powodzeniem gardził, a był wielkim pracownikiem i bojownikiem. Patrzałem na ten żywot przez lat 18, i zaiste, ten dziennikarz XIX wieku, przypominał Benektyna z XI wieku. Jak tamtego podziwiamy pracowitość, nie znając nazwiska, tak i tu cały żywot pogrzebany bezimiennie w rocznikach dziennika. Jak tamten natchnienie czerpał z miłości Boga — tak ten z miłości Ojczyzny po chrześciańsku pojętej. Nigdy o sobie, zawsze o sprawie publicznej myślał; nigdy celów osobistych, zawsze prawdę i dobro kraju mając na celu. Czciliśmy go i kochali wszyscy uczniowie-koledzy. Składając wieniec od towarzyszów pracy, składam to świadectwo. Powitają go ci, co go wyprzedzili, świadectwem cnoty, wiary wobec Boga — my pozostali żegnamy go z bólem, że nie otrzymał tu nagrody swych trudów.“

Towarzystwo farmaceutów w Krakowie nowo zawiązane, urządziło dnia 29 b. m. pod kierunkiem pana Jana Ostrowskiego pierwszy wieczorek muzykalny o urozmaiconym bardzo programie. Obok części muzycznej, w której wybitne zajął miejsce p. Jan Ostrowski skrzypek, słyszeliśmy i kwartet na męzkie głosy tudzież piękną deklamacyę p. Kałużyńskiej. Wogóle wieczorek udał się bardzo dobrze i zachęci zapewnie Towarzystwo do urządzenia więcej podobnych zebrań dla uprzyjemnienia wieczoru członkom i gościom zaproszonym. Dochód z wieczorku przeznaczony na bibliotekę Towarzystwa.

W Białymstoku umarła niedawno ciotka ks. biskupa Hryniewieckiego, z domu Gogolewska, rodzona siostra jego matki. Obie były córkami księdza unickiego. „Listowskaja Eparchialnyja Wiedomosti“ donosząc o śmierci ciotki biskupa-wygnańca, tak piszą: Temi dniami zmarła w Białymstoku rodzona ciotka byłego (?) biskupa wileńskiego, Hryniewieckiego, urodzona Gogolewska. Dla oddania ostatniej posługi do chorej był wezwany ksiądz prawosławny, który też wywiązał się ze swego obowiązku, jak się należy. Wkrótce chora umarła i jako prawosławna (?) bez zaprzeczenia powinna być pogrzebana na cmentarzu prawosławnym, ale jacyś krewni i znajomi uporczywie prosili duchowieństwo soboru o pozwolenie pogrześć ją na cmentarzu polskim. Te zabiegi nie odniosły skutku i nieboszczka, która nadto była córką księdza prawosławnego (czytaj: unickiego), została uczciwie pogrzebioną na prawosławnym cmentarzu.

Teatr.

„Marya Magdalena“, mieszczański dramat Fryderyka Hebbla należy do dawnej szkoły niemieckiego teatru i ma wszystkie zalety i wady swojej epoki. Jako dzieło poety ma „Marya Magdalena“ wiele ustępów o wysokim dramatycznym nastroju, dyalog jest utrzymany w stylu szlachetnym, może nawet nadto bujnym jak na sferę, w której się treść tego utworu obraca; charakterystyka głównych figur trafna choć nie zawsze wyraźna, a budowa sztuki nader prosta bez żadnych skomplikowanych efektów. Treść da się łatwo i krótko opowiedzieć: Stolarz Antoni człowiek uczciwy i pobożny ma żonę i dwoje dzieci. Syn jest lekkomyślny, córka piękna i szlachetna. Cała rodzina prowadzi życie spokojne i pracowite. Katastrofa wybucha odrazu w pierwszym akcie, kiedy na syna Antoniego pada podejrzenie kradzieży klejnotów u jakiegoś kupca, wskutek czego matka umiera, prócz tego dowiadujemy się, że córka została uwiedziona przez niejakiego Leonarda, który miał się z nią żenić, ale porzucił ją na wiadomość, że majster Antoni posag swej córki użył na wyratowanie z biedy swego dawnego przełożonego. Uwodziciela zabija w pojedynku Fryderyk, który kochał skrycie Klarę, a ta ostatnia rzuca się do studni nie widząc sposobu ukrycia swej hańby.

W całem przebiegu tej intrygi wielką gra rolę przeczucie i przeznaczenie, podług zasady powszechnie przyjętej przez dramaturgów z epoki Hebbla. Sądząc jednak po ludzku wiele nieszczęść tej smutnej historyi można było usunąć przez nieco zręczniejsze postępowanie głównych figur.

Smierć matki i samobójstwo córki nie są dostatecznie usprawiedliwione, a szereg tych katastrof może wzbudzić wątpliwości co do moralnego porządku świata, gdyż dotykają one ludzi, którzy całem swem postępowaniem zasłużyli na łaskawszą opiekę opatrzności.

Wykonanie dramatu było zupełnie dobre. Pan Riegier odegrał rolę majstra Antoniego z siłą i z prawdziwem uczuciem. Pani Wolska była bardzo dobrą matką, a z przyjemnością zanotować można, że panna Kałużyńska miarkowała się w głosie i ruchach i oddała rolę nieszczęśliwej Klary z spokojem i naturalnością. Pan Antoniewski jako Leonard odpowiedział zupełnie swemu zadaniu, a z trudnej roli sekretarza wywiązał się p. Konopka bardzo dobrze, pominąwszy okoliczność, że głos nie we wszystkich scenach mu dopisywał. Epizodyczną rolę kupca odegrał p. Zawadzki z powodzeniem, podobnie jak p. Jejde i Dorowski rolę sług sądowych. Podług wrażenia, jakie się odnosi z przedstawienia Maryi Magdaleny, dramat o nie wielkiej liczbie osób lepiej idzie na naszej scenie, niż komedya wymagająca licznego personalu.

W niedzielę odegrano dla uczczenia podwójnej pamiątki, rocznicy śmierci Mickiewicza i powstania Listopadowego, „Konfederatów barskich“, poczem nastąpił piękny polonez z „Pana Tadeusza“, biegle prowadzony przez p. Solskiego.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ulubione przez publiczność jako bardzo przyjemny i wielce skuteczny środek domowy są dziś Pigułki Szwajcarskie apt. R. Brandta, których nabyć można prawie w każdej aptece. Kto cierpi na zatkanie, gniecenie w żołądku, napływ krwi, bole głowy i t. p. powinien próbą przekonać się o doskonałym skutku tychże.

Każde pudełko prawdziwych pigułek szwajcarskich (do nabycia pudełeczko po 70 cnt. w aptekach) ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta. 117 p.

NADESŁANE.

Każdy może być zdrów i szczęśliwego, podeszłego doczekać się wieku, skoro tylko dba o swoje ciało. Przeważna część chorób pochodzi z krwi, należy głównie zatem na to baczyć. Nasze badania i wielokrotne doświadczenia zdołały zestawić takie środki, które pewnie, szybko i bez złych skutków krew czyszczą, takową wzmacniają i krążenie krwi regulują. Nasza metoda leczenia ogólnie uznaną została, a orderami i złotymi medalami kilkakrotnie nagrodzoną była. -- Leczymy gruntowie pewne *choroby, pochodzące z zepsutej krwi (bez rtęci) — smutne następstwa tajnych nawyknień, dalej — osłabienia, choroby skórne, rany (choćby zadawnione), liszaje, wypadanie włosów, reumatyzm, podagrę, wszystkie kobiece słabości* z niezawodnym skutkiem. *Tasiemca* usuwamy za pomocą naszej specyalnej metody, nawet u dzieci, w przeciągu jednej godziny. *Cierpiących na rupturę* leczymy racyonalnie naszymi pasami rupturowymi, sporządzonymi według najnowszych badań i przez miejscowe leczenie. Wyzdrowienie następuje powoli, ale zato pewnie. Na wszelkie zgłoszenia się z pełnem zaufaniem i podaniem dokładnem choroby odpowiadamy natychmiast. Upraszamy o dołączenie marki na odpowiedź.

Die Privatklinik „Freisal“ Salzburg
190—1 (Austrya).

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów Dra Pinkasa, a zwanego „**Roborantium**“ włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od zamiaru sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

NADESŁANE.

Dotychczasowem usilnem dążeniem i życzeniem wszystkich mających odgniotki lub zgrubiałą skórę było wynaleść taki środek, któryby wprost działając na nagniotek i niszcząc go, nie oddziaływał szkodliwie na skórę i bólu nie sprawiał.

Środek taki wynaleziono; jest nim: „**S. Radlauer'a środek**“ z „Czerwonej Apteki“ w Poznaniu. Środek ten niszczy najdokładniej nagniotki, jakoteż i zgrubiałą skórę bez bólu. Srodek ten nie szkodzi bieliznie i przy użyciu go wszelkie opaski są zbyteczne. — Flakon z pędzelkiem **50** centów.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. W. Redyka i p. Konst. Winniewskiego.

Wspomnienia narodowe.

(Dzień 29 listopada.)

(Dalszy ciąg.)

Zdążając do miasta, spotkali podchorążowie najprzód koło kościoła św. Aleksandra jen. *Stasia* Potockiego, o którym nie wiedzieli, że on to im sprawił taką łaźnię z kawaleryą rosyjską, nawracając z miejsca karabinierów polskich. Witają tedy z radością tego ulubieńca żołnierzy i patryotę w tylu narodowych potrzebach wypróbowanego. Otaczają go jako ojca i wołają rzewnie: „Jenerale! prowadź nas dalej!“ Prośby te nie pomogły jednak, nie pomogły zaklęcia na miłość Ojczyzny i pamięć na więzy Igelstroma; nic nie zdołało zmiękczyć uporu Potockiego. Wysocki dał podchorążym rozkaz rozstąpienia się i wśród gorzkich wyrzutów zdrady i odstąpienia sprawy wyjechał Potocki z pośrodka podchorążych i puścił się ku Belwederowi.

Nienapotkawszy kompanij karabinierskich, splunął Wysocki za Potockim i za niemi i dał znak do dalszego pochodu w ulicę Nowego Swiata.

Tu panowała jeszcze grobowa cisza. Chcąc przerwać tę ciszę, wołali podchorążowie: „do broni!“, „Polacy do broni!“ lecz głos ten rozrywał tylko daremnie powietrze; nikt nie wyszedł; przeciwnie zamykano przed nimi z trzaskiem sklepy, bramy i okiennice. Wchodząc w Krakowskie Przedmieście, w to serce Warszawy, wstępowali nasi bohaterowie jakby do ciemnego grobu, podtrzymując okrzykami: „Niech żyje wolność!“ milknący głos zmęczonego już swojego dobosza.

Myśl, że powstali sami, że ich nie wspiera naród i wojsko, owładnęła podchorążych w jednej chwili, rozgoryczyła i nastroiła wrogo.

Wtem usposobieniu wpada im w ręce zdążający do Belwederu jenerał Trembicki, którego tyrańskiej sekaturze powierzył był W. książe w ostatnich czasach szkołę podchorążych. Ceniąc w nim jednak niepospolite zdolności wojskowe, chcieli go podchorążowie nawrócić i pozyskać dla sprawy narodowej i dlatego też prosili go jak Potockiego: „Jenerale prowadź nas dalej“. Trembicki ofuknął się jednak na to, począł miotać groźby i wezwał podchorążych do złożenia broni, zdania się na łaskę W. księcia, przyrzekając w nagrodę wyjednanie przebaczenia. Podchorążowie wykonali jednak ten rozkaz w ten sposób, że zsadzili jenerała z konia, wzięli w środek i prowadzili ze sobą pod eskortą. Wstępu na plac Saski, miejsce dawnych parad, wzbronił podchorążym szwadron strzelców gwardyi, przywitawszy ich ogniem. Nie tracąc czasu postępują podchorążowie dalej Krakowskiem, by dostać się jak najprędzej do arsenału. W drodze spotykają ministra wojny Haukego, generała Rautenstraucha i szefa sztabu artyleryi pułkownika Męciszewskiego, spieszących do Belwederu. Pierwszy przemówił ostro do podchorążych, szef Męciszewski uniósł się jeszcze więcej, dobył z olster pistoletu i strzelił do nich, raniąc podchorążego Kicińskiego w nogę. Podchorążowie odpowiedzieli strzałami, od których polegli: Hauke z Męciszewskim, a Rautenstrauch umknął. Wtem nadjeżdża jakaś kareta. Podchorążowie rozjuszeni zapytują: „kto jedzie? a otrzymawszy odpowiedź: „Jenerał Nowicki“, sądzą, że „Lewicki“ moskal, gubernator wojenny miasta i w okamgnieniu ginie pod ich kulami nieszczęśliwy jenerał „Nowicki“, sekretarz przy ministeryum wojny.

Po tych krwawych scenach, których jenerał Trembicki był świadkiem, zaklinali go podchorążowie, wiodąc ze sobą, jeszcze raz, by połączył się z nimi, by stanął na ich czele, widząc, co spotkało zdrajców. Trembicki odpowiedział sucho: „nie stanę na waszem czele, wy jesteście nikczemni, wy jesteście mordercy“. Podchorążowie dali mu czas do namysłu, prowadząc przez ulicę Bielańską. Tu dopiero, gdy zatrzymany i ponownie zapytany, powiedział: „możecie mi życie odebrać, ale mnie nigdy nie przymusicie do złamania wiary zaprzysiężonej monarsze“ — poległ pchnięty bagnetem przez oburzonego temi słowy podchorążego Pawłowskiego.

Za chwilę potem stanęli podchorążowie pod arsenałem, a była to godzina 11 wieczorem. Ulice przyboczne zapchane już były tłumami ludu i różnemi oddziałami wojska polskiego, które dotrzymało słowa i nie dało się uwieść starszym oficerom i jenerałom. Wprawdzie i w tej części miasta nie poszło wszystko i nie udało się wedle planu. Oddziały wojska i cywilnych spiskowych poschodziły się i zajęły wskazane stanowiska o godzinie 6 wieczorem, ale oczekiwały daremnie sygnału, to jest pożaru na Solcu, bo ogień błysnął był tam już wcześniej i znikł. I tu więc upłynęła godzina czasu, nawet więcej, w zabójczej dla spiskowych niepewności i oczekiwaniu. Dopiero wpół do ósmej wieść o poruszeniach koło Belwederu przebiegła Warszawę jak błyskawica. Okrzyki „do broni“ rozległy się na kilku ulicach i wir bębnów zaalarmował miasto. Lecz zaalarmował także i nieprzyjaciela, który zaraz chwycił za broń.

Koszary pieszej gwardyi wołyńskiej zaalarmowały się najwcześniej po wpadnięciu jakiegoś oficera wyższego moskiewskiego z Belwederu, który zawrzeszczał: *prawornych ludiej do puszok!* Gwardya uzbroiła się i wyruszyła na plac alarmu pod arsenałem i giełdą. To samo stało się w koszarach aleksandryjskich. Konsystująca tam gwardya litewska spostrzegłszy o godzinie 7 wieczorem niezwykły ruch między Polakami, wyszła na dziedziniec, stanęła pod bronią i ruszyła na plac Marsowy jako alarmowy

pod dowództwem przybyłego co tylko gubernatora Lewickiego. Grenadyerzy polscy konsystujący w tych samych koszarach, niemając danego sygnału, niemogli rozbroić gwardyi. Potem było już za późno. Jeden tylko Kiekiernicki dopełnił w tych koszarach rozkazu. Wyprowadził z nich dwie kompanie I-go pułku, udał się z niemi na Pragę, obsadził ją a w szczególności most. Jenerał Żymirski przypada do koszar — zabiera grenadyerów, — których beszta, że broń nabili — i prowadzi w kolumnach batalionowych na miejsce alarmu, na plac Marsowy. Sześć kompanij odłamuje się od niego na drodze i zdąża do swoich przed arsenał. W koszarach sapieżyńskich stał pułk czwarty. Gdy zbliżała się pora działania, zapał żołnierzy był wielki. Wprawdzie część pułku była na warcie, lecz reszta kompanij wolnych od warty zerwała się zaraz na dany znak a wywracając po drodze swojego pułkownika Bogusławskiego, który ją chciał wstrzymać, przybyła w sam czas pod arsenał, gdzie właśnie rozpoczęła się już krwawa akcya.

Arsenału strzegły dwie kompanie 5-go liniowego, jedna pod dowództwem Czarneckiego, druga z przeciwnej strony pod dowództwem Lipowskiego. Rozstawione przez nie poczty chwytają przebiegających temi stronami jenerałów moskiewskich Essakowa i Engelmana, tudzież kilkunastu niższych stopni oficerów.

Wtem dają znać, że Moskale idą. W rzeczy samej, nadchodzi pułk gwardyi wołyńskiej, o którego wyruszeniu z koszar wyżej nadmienilismy. Pułk ten rozdzielił się na dwie części i dwoma ulicami z działami na przodzie postępuje ku arsenałowi. Kompania Lipowskiego wita nacierających ogniem rotowym tak rzęsistym, iż zaraz padło kilkudziesięciu. W tej chwili przybywają Czwartaki z Roszlakowskim na czele, rozwijają się za arsenałem i przyjmują drugi batalion moskiewski z równym skutkiem. Wołyńscy uciekają w największym nieładzie. Obie kolumny atakujące czynią odwrót. Arsenał zostaje w ręku powstańców. Kiedy Lipowski odpiera ze swoimi gwardyę wołyńską przy pomocy Czwartaków, żołnierze Czarneckiego rozstrzelali tymczasem jenerała Blumera, który przybywszy pod arsenał chciał mieć do nich mowę, a prowadzony na odwach usiłował ich rozbrajać. Po odparciu nieprzyjaciela przybyły pod arsenał kompanie grenadyerów, które oderwały się były od Żymirskiego. Nadeszła także szkoła podchorążych, witana serdecznemi okrzykami radości i uwielbienia.

W czasie walki pod arsenałem wyprowadził Feliks Nowosielski, podporucznik saperów, szkołę artyleryi, do której był przydzielony jako oficer inspekcyi. Uczniowie zabrali ze sobą dwa działa, dane do mustry w szkole, które z powodu braku koni zaprzęgowych zatoczono rękami pod arsenał. Przybywało też coraz więcej oddziałów wojska polskiego pod arsenał; przybył także batalion saperów, pomimo oporu dowódcy Majkowskiego, któremu — jak się wyrazili saperzy — dopiero kula porucznika Malczewskiego szepnęła przyzwoitszą radę.

Mimoto zebrane pod arsenałem siły powstańcze były jeszcze za słabe, do oparcia się ewentualnemu atakowi Moskali i do opanowania miasta. Postanowiono tedy rozbić arsenał i uzbroić lud bronią w arsenale złożoną. Rzemieślnicy silili się, by wysadzić z zawias grube drzwi dębowe. Nowosielski zniecierpliwiony kazał w oknach kraty wyłamać. Broni było pod dostatkiem, bo 36.000 sztuk palnej, a 11.000 siecznej. Wynoszono ją też oknami i uzbrajano lud, który w coraz większej masie napływał. Poruszono go we wszystkich stronach miasta, mianowicie na Krakowskiem Przedmieściu i w Starem Mieście. Zajączkowski, komendant odwachu na Krakowskiem Przedmieściu, wpadł z drugim towarzyszem do Teatru Rozmaitości z dobytym pałaszem i zawołał: „Panowie w najlepsze się bawicie, kiedy Moskale naszych w pień wycinają!“ Publiczność rozbiegła się i rozniosła tę wiadomość po całem mieście. Zającżkowski i towarzysz jego Dobrowolski pospieszyli dalej z wartą alarmując okrzykiem „do broni!“ Podwale, Senatorską i Miodową.

Lud przybywając pod arsenał, uzbrajał się i przeciągał tłumami z ulicy do ulicy, od przedmieścia do przedmieścia. Zebrane pod arsenałem wojsko gotowało się tymczasem do obrony. Szkoła artyleryi wytoczyła z arsenału trzy lekkie działa i rozstawiła je z dwoma poprzednio sprowadzonemi w stosownych pozycyach. Sprowadzono amunicyą, rozstawiono piechotę i zabarykadowano główne przejścia.

Cóż dzieje się tymczasem z Wielkim księciem? Już dawno huragan przeleciał był nad jego głową i utonął w mieście, on jednak drżał jeszcze i nie mógł wyjść z przerażenia. Dopiero tentent kirysyerów, którzy przybyli do pałacu na jego obronę, uspokoił go nieco i wywabił z pod szańców fraucymeru żony, u której przed spiskowcami się był ukrył. Wsiadł tedy na konia, wyjechał w aleę, gdzie zgromadziła się już była dość znaczna liczba jazdy.

Nadciągnęły wtedy i kompanie karabinierów polskich, które Stanisław Potocki odwiódł był od połączenia się z powstaniem, a które kawalerya moskiewska pojedyńczo otaczała i do księcia prowadziła. W. książe wyjechał na przywitanie tej piechoty i chciał coś mówić, kiedy jeden z oficerów, Wołoszyński porywa za karabin i bierze go na cel, książe spina konia, ucieka i krzyczy: „strzelaj, strzelaj!“ lecz karabin po trzykroć nie spalił...

Ten sam los, co kompanie strzeleckie, spotyka i bombardyerów. Nieszkoi zebrawszy ich nie udał się od razu po działa, z któremi w liczbie czterech miał wystąpić, lecz po drodze przyłożył się do odbicia więzienia Karmelitów i wypuszczenia dręczonych tam więźniów stanu. Zabrawszy potem działa, postępował na oznaczone miejsce. Tymczasem otaczają go po drodze zdemoralizowani i nieprzychylni powstaniu szaserzy polscy, o których mniemał, że należą do powstania, i prowadzą do W. księcia.

(Dokończenie nastąpi)

Przegląd Polityczny.

Obrady Sejmu krajowego, lubo nie wyszły dotąd ze stadyum przygotowawczego, obudzą zapewnie niebawem większe zajęcie z powodu, że dotykać będą ważnych spraw szkolnictwa i sposobu pokrycia niedoboru bez chwytania się praktykowanego dotąd jedynie środka podwyższenia dodatków do podatków. Porządek dzienny dzisiejszego (czwartego) posiedzenia obejmuje pomiędzy innemi sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wniosku posła Romańczuka. Poseł ten, jak wiadomo, wniósł na poprzedniej sesyi sejmowej projekt zmiany ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Owoż co do szkół ludowych Wydział krajowy zgodnie z Radą szkolną przeciwnym jest wszelkiej zmianie ustawy, która opiera się na bardzo sprawiedliwych zasadach, bo postanawia: 1) że o języku wykładowym rozstrzyga ten, który szkołę utrzymuje; 2) że w szkołach pobierających zasiłek z funduszów publicznych stanowi o języku wykładowym gmina przy zatwierdzeniu Rady szkolnej krajowej; 3) że w mięszanych szkołach język, który nie jest wykładowym, jest przedmiotem obowiązkowym. Na tych zasadach ułożyły się też stosunki bardzo korzystnie dla ruskiej ludności, bo mimo że takowa liczy tylko 2,549.707 dusz, a ludność polska 3,058,400 dusz mamy w kraju 1.376 szkół z językiem wykładowym ruskim, a 1.212 z językiem wykładowym polskim. Za zmianą ustawy oświadczyło się zresztą tylko 17 reprezentacyj powiatowych, a przeciw niej 29 reprezentacyj.

Co do szkół średnich projekt p. Romańczuka dałby się zastosować jedynie w Przemyślu i chociaż Wydział jest przeciwnym utworzeniu tam oddzielnego gimnazyum ruskiego a oświadczyła się przeciw temu także Rada powiatowa przemyska *jednomyślnie*, mimoto gdy Rada szkolna krajowa przemawia za zaprowadzeniem drugiego gimnazyum w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim, wnosi Wydział, by Sejm oświadczył się za zaprowadzeniem tegoż gimnazyum.

W innych Sejmach Cislitawii odbyte dotąd posiedzenia nie budzą interesu; sprawy traktują się dopiero w komisyach.

Parlament niemiecki przystąpić ma jutro (1 grudnia) do dyskusyi nad interpelacyą polską dotyczącą wydalań z prowincyj pruskich; zajmował się zaś parlament na posiedzeniu dnia 28 b. m. interpelacyą posłów centrum, co do misyj katolickich w koloniach świeżo nabytych. W dyskusyi tej wziął udział ks. Bismarck i oświadczył kategorycznie, że nie dopuści do sprawowania w koloniach misyj przez OO. Jezuitów i Redemptorystów, bo ci nie znają miłości ojczyzny lub działają przeciw jej interesowi.

Wojna serbsko-bułgarska skończyła się zupełną niestety klęską wojsk serbskich, którym nietylko nie udało się pobić Bułgarów i zająć Sofię, ale nadto odniósłszy ciężkie straty, musiały wojska serbskie cofnąć się na własne terytoryum i tu ponieść nową klęskę pod Pirotem, który pozostał w ręku Bułgarów. Telegram datowany z Sofii 28 b. m. godzina 9-ta wieczór, donosi o nocie nadesłanej tamże przez księcia Aleksandra („zwycięzcę“), wedle której książę z uwagi na notę zbiorową zastępców mocarstw i na oświadczenie posła austro-węgierskiego w Belgradzie hr. Khevenhüllera, *że wojska austryacko-węgierskie w razie dalszego posuwania się księcia, przyjdą w pomoc wojskom serbskim* — wydał rozkaz swoim wojskom do zaprzestania dalszej walki i rozpoczęcia rokowań o zawieszenie broni.

Mamy więc skończoną wojnę serbsko-bułgarską, ale nie zakończony konflikt na Bałkanie. Wprawdzie konferencya w Konstantynopolu miała onegdaj odbyć ostatnią już sesyą, ale gdy Anglia dotąd różne oświadcza zdanie od reszty reprezentantów mocarstw, zachodzi obawa rozejścia się konferencyi bez rezultatu a ztąd możność dalszych groźnych zawikłań.

Wybory w Anglii zakończą się dopiero 8 grudnia. Według dotychczasowych rezultatów liczą konserwatywni 141 posłów a liberalni 145, Irlandczycy 19. Losy gabinetu Salisbury'ego nie są tedy jeszcze zapewnione a ztąd polityka jego w zatargach bałkańskich jest bardzo oględną — wyczekującą.

Hiszpania okryła się ciężką żałobą w skutek śmierci króla Alfonsa XII, który umarł dnia 26 b. m. w 28 roku życia na chorobę piersiową. Pozostała wdowa Krystyna, córka arcyksięcia austryackiego Karola Ferdynanda, objęła rejencyą „w imieniu męzkiego potomka lub córki, która obejmie tron po ojcu“. Król Alfons pozostawił żonę w stanie błogosławionym, tudzież dwie córki, z których starsza liczy lat 5. Sprawa wysp Karolińskich załatwioną została pomyślnie przed śmiercią króla za interwencyą Papieża Leona XIII.

Telegramy „Głosu Politycznego“.

Paryż 29 listopada. W kołach dyplomatycznych słychać, że na konferencyi w Konstantynopolu poruszono wnioski, które wskazują, że pojedyncze mocarstwa nie żywią już takiej nieprzyjaźni przeciw ks. Bułgarskiemu. Dowiedziano się także, że Rosya w toku obrad konferencyjnych czyniła Turcyi propozycye jeszcze korzystniejsze jak poprzednio Anglia a mianowicie zawarcie przymierza zaczepno-odpornego, na mocy którego Turcya otrzymałaby napowrót pewne terytorya i zyskała zmiany traktatu berlińskiego. Sułtan jednak wolał pozostać przy traktacie berlińskim.

Belgrad 29 listopada. Upadek Pirota został urzędownie potwierdzony.

Jenerał Ljeszanin doniósł, że Bułgarowie z Widdynia uczynili wycieczkę, ale odparci zostali po żwawej walce na bagnety.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867 i 1878, Wiedeń 1872.

NA RATY  FORTEPIANA

dla Wiednia **i Prowincyi**

koncertowe, salonowe i pianina, z fabryki powszechnie słynnej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu** od 380 złr., 400 złr., 450 złr., 500 złr., 550 złr., 600 złr., do 650 złr. — Fortepiana innych firm złr. 280 — 350 Pianina od złr. 350 do złr.600 146 10-30

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII Burggas. 71.

178 4-6

ZYSKOWNY ZAROBEK

Stale zamieszkałe osoby **wszelkich stanów**, któreby się chciały podjąć **sprzedaży prawnie dozwolonych Losów Państwowych i Premiowych** na spłaty ratalne, przyjęte zostaną **pod bardzo dobremi warunkami**; przy jakiej takiej ruchliwości można liczyć na

miesięczny zarobek złr. 100 do 200.

Oferty, **tylko w języku niemieckim,** z podaniem dotychczasowego zatrudnienia należy wnosić pod adresem: **Rudolf Mosse, Wien, sub „E. 1001“**

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $1/2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1·80 do 2.

$1/2$ **tuzina** lnianych chustek do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$1/2$ **tuzina** prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$1/2$ **tuzina** angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach cnt. 60, złr. 1, 1·50 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo $23^1/_2$ metra) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) $4/4$ i $4/5$ szląskiego płótna złr. 10, 11.50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 łok. albo 39 metr.) $5/4$ holenderskiej **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 metr.) $9/8$ i $5/4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** $8/4$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od 25 do 50 cnt. za metr.

Serwety różnej wielkości od $8/4$ do $10/4$ i $16/4$ jak najtaniej od złr. 1·50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 złr.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftowanemi od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftowane ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od złr. 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.** — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 159 9-13

Wskutek wojny serbsko-bułgarskiej

jest nasz **eksport towarów futrzanych na Wschód** wstrzymany; dlatego zmuszeni jesteśmy, nasz znaczny zapas towarów futrzanych wysprzedać za **jakąbądź cenę.** — Następnie zarękawki i czapki nabyć można za połowę ceny:

zarazem stosowne jako podarki na Gwiazdkę!

Długowłosiste modne mufki z małp złr. 3·70. Prawdz. mufki z piżmowców złr. 3.80; Francuskie mufki z królików złr. 1·80. Najlepszy gat. **złr. 2·60, Mufki z rysia złr. 2·60. Prawdz. mufki Sealskin,** z poł. **złr. 3·60,** natur., franc. kroju, **złr. 7·20.**

6000 szt. praw. krymskich mufków, z podszewką jedwab. i atłasową po **złr. 1·85.**

900 szt. dziecinnych mufków, białe, czarne lub brunatne po **złr. 1·50.**

600 szt. futrzanych damskich garniturów, składających się z mufka, kołnierza i kapelusza, cały garnitur **złr. 5·20.**

400 szt. dziecinnych garniturów dla chłopczyków i dziewcząt, składających się z paletota, mufka i czapki **złr. 5·50.**

1200 szt. czapek na ślizgawkę dla panów i dam, sztuka po **złr. 2·50, złr. 3. i złr. 3·60.**

Setki mufek bobrowych, kunowych, sobolowych i skunkowych sprzedaje się również **po połowie ceny,**

Czapki do podróży dla mężczyzn, sztuka **złr. 2·60, mufki na polowanie** sztuka **złr. 3·80.** 188 2-10

Przy obstalunkach czapek prosimy o dokładne podanie szerokości głowy. Rozsełka za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem.

Adres: **Bernfeld & Comp.** Wien, I., Salzgries. 3.

HOMERIANA-THEE

przez lekarzy zalecany, wyśmienity środek,

przeciw

chorobom płuc i gardła (suchoty, astma, cierpienia krtani).

Zadziwiający skutek! — Broszurę rozseła się bezpłatnie.

1 pakiet Mrk. 1·20.

Jedynie prawdziwy u **A. Wolffsky, Berlin N.,** Weissenburgerstrasse 79. 187 2-?

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra POPPA ŚRODKI ZĘBOWE

w lecczniczym oddziale słynnego profesora Dra DRASCHEGO pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Do wypełnienia dziurawych zębów

niema skuteczniejszego i lepszego środka

jak **plomba zębowa** c. k. nadwornego dentysty **Dr. J. G. Poppa** w Wiedniu I. Bognergasse Nr. 2, *którą każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno z resztkami zęba i dziąsłem, chroni zęby przed dalszem psuciem i uśmierza ból.*

Anaterynowa woda do ust

Dra J. G. Poppa, c. k. nadw. dentysty w Wiedniu,

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako prezerwatywa przeciw dyfteryi, jest niezbędnie potrzebna przy używaniu wód mineralnych.

Jedna wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 centów.

C. k. nad. dent. dr. J. G. Poppa.

Roślinny Proszek do Zębów *sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena 63 ct.*

Anaterynowa Pasta do Zębów *w słoikach szklannych po złr. 1·22 Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębom, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.*

Aromatyczna Pasta do Zębów *lśniąco białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się przed bólem. Sztuka 35 ct.*

Mydło ziołowe. *Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom — po 30 centów.*

Przed naśladowaniami ostrzega się, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki mej firmy, do nich dosyć podobne i wyrabiają produkta z pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupnie każdego z powyżej wyszczególnionych środków należy zwracać uwagę na firmę. **Wielu fałszerzy i handlarzy w Wiedniu i Innsbrucku ukaranych znowu zostało sądownie znaczną grzywną pieniężną.** 6 4-4

Składy tej wody do ust, która dla swych znakomitych zalet cieszy się wszędzie dobrze zasłużonem uznaniem, nawet w **Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce** itd. — utrzymują w **prawdziwej i świeżej** jakości *w KRAKOWIE:* pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., Bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., Z. Skalski, F. A. Grigar, E. Stockmar aptek., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, W. Fenz; *w Podgórzu* Skalski aptek., *we LWOWIE:* pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt.; *w Wieliczce* p. Mieczyński apt., *w Wadowicach* p. Runge apt.; *w Bochni* pp. Zlaty apt. i P. Niedzielski; *w Tarnowie* pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt., A. Tenczyn apt. i L. Chodacki apt.; *w Biały* pp. Keler apt. i J. Kolassa apt.; *w Suchy* p. Majer apt; *w Kentach* p. E. Sokalski apt.; *w Zatorze* p. Winnicki apt.; *w Nowym Sączu* pp. Filipek apt. i Ignacy Garan *w Żywcu* pp. K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; *w Brzesku* p. Janoszek apt.; *w Rzeszowie* p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; *w Busku* p. E. Wysoczański apt.; *w Wiśniczu* M. Markiewicz apt.; *w Nowym Targu* p. K. Laur i Kwieciński apt.; *w Ropczycach* M. Żymirski apt.; *w Chrzanowie* p. K. Sporysz apt.; *w Gorlicach* Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek serbsko-bułgarskiej wojny utrudniony został zupełnie eksport na Wschód, przeto widzę się zmuszonym mój na cele wojenne nader obficie zaopatrzony skład

DEREK NA KONIE



185 cm. długich, a 115 cm. szerokich, gęsto tkanych, z materyału wełnianego, bardzo grubego — zatem bardzo stósownych także jako kołdry — wysprzedać za jakąbądź cenę i rozsełam

I sztukę za złr. 1·55 za pobraniem poczt.

Towar nieprzypadający do gustu przyjmuję napowrót. Listy proszę adresować:

Orient-Export-Bureau,
Wien, Favoriten.

184 3-3

Świadectwo. Proszę o przysłanie odwrotną pocztą paczkę z 24 sztukami Pańskich derek, z których jestem nadzwyczaj zadowolonym. Derki te są rzeczywiście bardzo piękne i praktyczne i wszędzie się podobały. *J. Romanowski*, stacya kol. *Kołomyja.*

Telegram! Orient-Export-Bureau! Proszę o natychmiastowe przysłanie jeszcze 14 Pańskich derek. Hrabia Aponyi, w Nagy-Aponyi.

Terno w c. k. Loteryę!

Wielmożny Pan M. Gönci, matematyk, Budapest, Franz Deákgasse 3.

Szalenie szybko wzmagająca się obecnie konkurencya, ze strony Pańskich przeciwników: Kreutzenberga, Deckera, Pirkera i Orlice, stanowi tu wyłączny temat do ogólnej codziennej dyskusyi; wielu z tutejszych osobistości stawiało pytania, która z metod gry jest jedynie dobrą; większość zawsze stawała po stronie Pańskiej rzeczywiście nieprzewyższonej, na długoletniem doświadczeniu opartej i po mistrzowsku przeprowadzonej metodzie kombinacyi.

Tem wszystkiem zachęcony, ośmielam się wreszcie udać się o Pańską pomoc i prosić o nadesłanie mi kombinacyi terna, na co załączam trzy marki po 5 centów.

Wielmożnego Pana najuniżeńszy

Józef Landsmann, w oberży „pod złotym jeleniem", *W Oberhollabrunn* (Austrya niższa).

192 1-

Prezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsze i najpewniejsze preparata zapobiegające wszel kim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr Najprzedniejsze **paryskie gąbki ochronne**, tuzin po 2, 3, i 4 złr. — Najprzedniejsza **damska prezerwatywa**, sztuka po 2 złr.— Wyborne **suspenzorya** sztuka 1, 1·50, 2 i 3 złr.— Wysyła pod dyskrecyą wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specyalista, **WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur.** 23 40-?

PODARKI NA GWIAZDKĘ. **PROSZĘ CZYTAĆ!** **PODARKI NA NOWY ROK.**

Z powodu wojny serbsko-bułgarskiej i powstałej ztąd stagnacyi nabyliśmy następujące przedmioty niżej połowy zwykłej ceny i sprzedajemy takowe po zadziwiająco niskich cenach.

Tylko złr. 1·25 wspaniały **fartuszek** z podwójną falbaną, z haftem kolorowym jedwabiem, nadzwyczaj elegancki.

Chusteczki jedwabne i haftowane we wszystkich kolorach, z jednej upadłej franc. fabryki towarów jedwabnych en partie nabyte; każda sztuka innego koloru — **tylko złr. 3·50 za tuzin.**

Kasetka z lnianemi Finish chusteczkami do nosa, każda kasetka zawiera 10 sztuk angielskich chusteczek do nosa w różnych kolorach i wzorach, obrębiane, w eleg. kasetce. Kasetka **tylko złr. 1.**

Pończochy jedwabne Finish najzdrowsze w noszeniu, za **3 pary tylko złr. 1·30.** — Jeszcze niebywało!

King-Weba, $^4/_4$ = 23 metry, sztuka **złr. 7.** — $^5/_4$ = 23 metry, sztuka **złr. 9.**

Tureckie ręczniki, gotowe, każda sztuka osobno złożona, z kolorowemi brzegami i delikatnie pikowane, z długiemi frenzlami, wspaniałe, piękne, dawniej złr 12, teraz **złr. 3.75.**

6.000 sztuk damskich koszul, z najprzedniejszego szyfonu, i z prawdziwemi szwajcarskiemi wstawkami, prawdziwie kunsztowny haft, nader elegancko wykonane i bogato haftowane, I. gat. sztuka po **złr. 1.90,** tuzin **złr. 20;** II. gat. sztuka **złr. 1·50,** tuzin **złr. 16·50.**

4·500 sztuk damskich nocnych kaftaników, tego samego gatunku, bardzo długie, i w całej długości ubrany bogato wstawkami, eleg. przedmiot stroju dla każdej damy, sztuka po **złr. 1·50,** tuzin **złr. 16.50.** Takież z ciężkiego barchanu sztuka **złr. 1·60.**

Tylko złr. 1·25 jedne męskie kalesony.



1200 sztuk wybornych, ciepłych i strojnych zimowych kaftanów t. z. **Bürgerjacken,** sztuka tylko **złr. 1·85** dawniej **złr. 3·50.** — 884 sztuk **Staniki-Princess** w najlepszym gatunku, podług modnego **paryzkiego** fasonu. jak obok umieszczony rysunek, sztuka tylko **złr. 2·50.** — 550 sztuk takich b. przednich i eleg. we wszelkich kolorach, do każdej figury stósowne, sztuka tylko **złr. 3.**

600 sztuk **Damskich spodnic** z najdelikat. pilśni, z haftami jedwabnemi eleg., sztuka **złr. 1·50.**

Tylko złr. 2·60 jedna derka fiakierska, z żółtym włosem, z 6 różnokolorowemi paskami i szlakami, komplet. wielka, b. przednia, szczególniej odpowiednia dla właścicieli fiakrów.



Tylko złr. 1·75, olbrzymio wielkie, b. grube, nie do zdarcia **derki na konie** Derki te są 190 ctm. długie a 139 ctmr. szerokie, z kolorowemi szlakami, grube jak deska, dlatego rzeczywiście nie do zdarcia, i można je zatem użyć jako kołdry.

Feniks-imitacya srebra, łyżki stołowe, najcięższy gatunek, zawsze białe. Łyżki te trudno odróżnić od prawdziwych 13 próby srebrnych łyżek. **12** szt. łyżek stołowych tylko **złr. 2·50** i 12 łyżeczek do kawy tylko **złr. 1·20.** Szczególniej polecenia godne.

Feniks-imitacya srebra — przybory do jedzenia, najlepszy i najcięższy towar. — Jedyny fabrykat na świecie, który nawet po 10-letniem użyciu jest tak biały, jak prawdziwe srebro 13 próby. **12 sztuk razem tylko złr. 3·25.** Wszelkie przez inne firmy ogłaszane przybory do jedzenia są tylko naśladowaniem.

Chochla do zupy najcięższy i udały fabrykat, zawsze biały, **tylko złr. 1. Chochelka do śmietanki tylko 50 ct.** za sztukę.

Lichtarze salonowe, niklowane, w nadzwyczaj eleg. gotyckim fasonie, para tylko **złr. 1·15.** Nadzw. tanio.

Feniks- (nie blacha Britannia) srebrne tacki najprz. wielkie, sztuka tylko **złr. 1·50.** — Ważne dla wszystkich domów gościnnych, kawiarń, prywatnych itd.

Medaliony, z franc. złota podwójnego ze sztucznemi brylantami, tylko **złr. 2·50.**

Tylko złr. 1·80 szpilka do krawatki ze złota 6-karat. ze sztucznym dyamentem, nadzwyczaj eleg. w etui aksamitnem.

Tylko złr. 3 naramiennik z franc. podwój. złota ze sztucznym dyamentem.

Tylko złr. 3·75 para kolczyków ze złota 6-karat. z imit. sztucz. brylantami, nawet fachowy nie odróżni od prawdziwych, w skórkowem etui z wyłożeniem aksamitnem.

Tylko złr. 1·50 para kolczyków z 6-karat. złota, z koralem, w pudełku skórzanem, nader eleg.

Tylko złr. 3·75 pierścień złoty, ze sztucznym brylantem w etui. Jeszcze nie bywało!

Spinki do gorsu z 6 karat. złota, z cudnie pięknemi imit. brylancikami, sztuka **złr. 1.**

Cygarniczki piankowe z prawdz. najlepszej pianki, nadzwyczaj gustowne, piękne rzeźby i z prawdz. bursztynem, w eleg. aksamitnem etui **tylko złr. 1·50'** samo etui warto tyle. Dla każdego palacza nader interesujące.

Tylko złr. 4·50 Zegar Czerw. Krzyża.



Zegarek Czerwonego Krzyża, unikat nowożytnej sztuki, którego wyłączna sprzedaż nam powierzoną została — posiada cudowną tę własność, że jego ślicznie świecąca tarcza w ciemności nocy oświeca każdy pokój, salon i apartament, jasno jak księżyc i silnie. Zegarek ten, który na pięknem tle krzyża występuje w świetlanej formie pełni księżyca, świecący jasno w ciemności, służy także podczas dnia jako wspaniała ozdoba pokoju. Praktyczna i dobra konstrukcya: nakręca się co 24 godzin, — idzie lata całe bez żadnej reparacyi, przedstawia się b. pięknie i zasługuje z powodu swej bajecznej taniości, bo 4 złr. 50 c., by się znajdował w każdej familii, i z powodu tak nizkiej ceny może go nabyć także mniej zamożny.

1560 zegarków ankrowych w kopertach z najprzed. franc. złota podwójnego lub posrebrzanego niklu, najpiękniej rytowane i giloszowane, o 15 kamieniach, z wybornym werkiem, wskazówką secundową i pięknym łańcuszkiem, najdokładniej obciągnięty tylko **złr. 7·50.** Takie same zegarki ankrowe z ciężkiego prawdz. srebra 13 próby, przez c. k. austro-węg. urząd probierczy wypróbowane i grubo pozłacane tylko **złr. 11.** Za dobry chód gwarantuje się.

1698 Waszyngtońskie remontoiry z posrebrzanego niklu, przy uszku do nakręcania bez kluczyka, z mechanicznym przyrządem wskazówkowym, szkłem płaskiem, ze wskazówką sekundową, uregulowane na sekundę, z dokładnym werkiem, najlepszy zegarek w świecie. Cena wraz z pięknym łańcuszkiem tylko **złr. 8·50.** Za dobry chód poręcza się.

659. srebrne zegarki remontoiry z grubego srebra 13 próby, przez c. k. urząd probierczy wypróbowane, u uszka do nakręcania bez kluczyka, z mechanicznym przyrządem wskazówkowym, szkło płaskie, koperta emal. i wskazówka sekundowa, na minutę uregulowany, najlepszy zegarek w świecie. Cena bajecznie niska tylko **złr. 13.** — Za dobry chód poręcza się.

Cylindrowe zegarki kieszonkowe w pięknych posrebrzanych niklowych kopertach delikatnie ryte i giloszowane, wraz z pozłacanym łańcuszkiem, fason złoty. dokładnie na minutę regulowany. Wszystko razem tylko **złr. 5·10.** Takie same z prawd. srebra 13 próby, wypróbowane przez c. k. urząd prob tylko **złr. 7·50.**

Fajki z prawdz. pianki, z pięknem z prawdz. chińskiego srebra okuciem, **sztuka tylko złr. 1·50,** niezbędne dla każdego palacza. — En gros odbiorcom 12% rabat.

Powyższe towary nabyć można za powrzedniem nadesłaniem gotówki lub pobrauiem pocztowem. Zlecenia należy adresować do przez c. k. Sąd handlowy w Wiedniu zaprotokółowanego:

Universal-Versandt Bureau, Ottakainger Haupstrasse N. 140|k. — Filia: Rothenthurmstrasse N 5. im Hofe links.

Wystarczy tylko próba. aby się o rzetelności przekonać, przyczem się zresztą nic nie ryzykuje, gdy towary nie przypadające do gustu przyjmują się bez trudności napowrót. Przed jarmarcznemi ogłoszeniami i bezwartościowemi naśladowaniami ostrzega się

Najlepsze
Bibułki do Papierosów
są prawdziwe
LE HOUBLON
Francuski wyrób
CAWLEY & HENRY w PARYŻU.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

BIBUŁKI TE POLECONE SĄ PRZEZ PANÓW *Dr. J. J. Pohl, Dr. R. Ludwig, Dr R. Lippmann* profesorów chemii w Uniw. Wiedeńskim, a to dla swej znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i ponieważ w skład tychże nie wchodzą żadne zdrowiu szkodliwe składniki.

LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT C. C. FRANÇAIS LE HOUBLON

Cawley & Henry Propres du Brevet SEULS FABRICANTS

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

Kto chce nabyć
PRAWDZIWE BERNEŃSKIE MATERYE WEŁNIANE
niech się uda z pełnem zaufaniem do najstarszej
Berneńskiej Firmy Sukna
MORITZ BUM w BERNIE (Morawa)
Metr po 2 — 7 *złr.* 145 12-15 *Rok założenia 1822.*

Kto niechce zapomnąć francuskiego języka, lub kto chce się w nim wyćwiczyć, musi bezwarunkowo czytywać dzienniki francuskie.

LE DANUBE Journal français de Vienne.

zastąpi każdy paryzki dziennik. Łatwy do zrozumienia, w lekkim tonie pi any, zawiera wszelkie nowiny z Wiednia i całego swiata. Wychodzi 14 lat w każdą sobotę. — Prenumerata przekazem pocztow.: **Wien, Heumühlgasse 6**, Półrocznie 3 złr. 193 1-6

Kto ryzykuje, ten wygrywa.

Ew. 500.000 Marek

jako największą premię **Hamburgskiej Loteryi miejskiej**, dozwolonej i poręczonej przez Państwo. Loterya ta zawiera 100.000 losów, z których 50.500 muszą być w ciągu kilku miesięcy w 7 klasach z wygranemi wyciągnięte. Następujące wygrane zostaną wylosowane, mianowicie ewentualnie:

500.000 Marek,

szczególnie:

1	à	300.000	M.	1	à	60.000	M.	26	à	10.000	M.
1	à	200.000	„	2	à	50.000	„	56	à	5.000	„
2	à	100.000	„	1	à	30.000	„	106	à	3.000	„
1	à	90.000	„	5	à	20.000	„	223	à	2.000	„
1	à	80.000	„	3	à	15.000	„	512	à	1.000	„
2	à	70.000	„					818	à	500	„

48.710 wygranych à 300, 200, 150, 145, 124, 100, 94 *M.* i t. d. w ogólnej snmie

9 milionów 880,540 Mrk.

Ten znany niżej podpisany, od r. 1851 istniejący, Dom bankowy, któremu Państwo powierzyło rozsprzedaż losów, wysela losy te do wszystkich, nawet najodleglejszych zagranicznych miejscowości. — Należytość nalezy przesłać w austryackich banknotach lub przekazem pocztowym. Mniejsze kwoty (jako dopłata) mogą być przesłane także w markach pocztowych. Cena losów jest urzędhownie ustanowioną; losy te na ciągnienie pierwszej klasy kosztują:

cały oryginalny los a. w. złr. 3·50,
pół „ „ „ 1·75,
ćwierć „ „ „ 0·90.

Po otrzymaniu należytości wysełam natychmiast żądane oryginalne losy, tudzież oryginalne plany, a po nastąpionem ciągnieniu urzędową listę wygranych. Wszelkie wygrane wypłacam zaraz po ciągnieniu według planu. W ostatnich czasach miałem przyjemność wypłacenia mym inserentom głównych wygranych: 254.000, 183.000. 182.000, kilka po 100.000, 80.000, 50.000, i wiele po 40.000, 30.000, 25.000 itd. itd. i życzę mym szanownym interesentom także i nadal szczęścia. Powołując się na zawsze szczęśliwe rezultaty mej kollektury, polecam ją najmocuiej. Łaskawe zamówienia upraszam nadsełać do

5 grudnia.

Wszelkie rimesy należy przesyłać w listach poleconych (za rewersem) zawsze z dokładnem podaniem adresu i mieszkania.

Zlecenia uskutecznione zostaną z wszelka starannością natychmiast po ich otrzymaniu. Jako kollektor główny wysełam mym odbiorcom tylko oryginalne losy opatrzone herbem Państwa, na co dodatkowo zwracam uwagę. Ponieważ nadchodzą bardzo liczne obstalunki, upraszam o najwcześniejsze ich nadesłanie, w każdym razie najpóźniej do terminu powyżej podanego.

J. DAMMANN, 191 1-
Hamburg, Rathhausstrasse 19.

Naturalne—czyste—smaczne | tanie
WINO OPORTO (Portwein).
z roku 1873 i 1876,
w ilościach całej (534 litrów), pół i ćwierć pipy, po nader niskich cenach bo 540 do 600 marek za pipę ab Oporto

tudzież

wina: **Malaga** (ab Malaga), **Madeira** (ab Madeira), **Xeres** (ab Cadix) i *wyborne* wina **francuskie** (ab Bordeaux) lub **reńskie** (ab Moguncya).

poleca i za dobroć ręczy

170 6-6 **ALBERT von DE.**
Dresden-Blasewitz
Villa Olga II.

NB. Zamówienia przyjmują się także w polskim języku.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczcze, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: Kraków: apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęś. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozolloucz. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. S. M. Traufellner. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁAŃCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MILOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Switalski. RADOMYŚL apt. S. Sobolewski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaśkiewiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz i apt. Karol Maresz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Fullenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rożejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Małkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. NIEMIRÓW apt. Karol Przedrzymirski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu.** 160 8-13

Nowe solone śledzie

85-ty połów, piękne, wielkie i tłuste, rzetelny towar — rozsełta w beczułeczcze pocztowej około 10 funtów, zawartości około 40 sztuk, za 1 złr. 79 c., *franco*, za pobraniem. 186 2-10

A. Jonas Wwe,
Cröslin a./d. Ostsee.

Każdy nagniotek, zgrubiałą skórę i brodawki zniszczyć można w najkrótszym przeciągu czasu **bez bólu, pędzlując tylko chlubnie uznanym i jedynie prawdziwym Radlauer'a specyalnym środkiem przeciw nagniotkom** — Pudełko z flakonem i pędzelkiem 50 ct.
SKŁAD: W Krakowie w aptekach: p. Wiktora Redyka, i p. Konstantego Wiszniewskiego. 161 7-15.

KING WEBA.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.— Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centm. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . złr. 7.—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej złr. 8·50
1 sztukę 175 centm. szerok. 15 metrów długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu....... złr. 11·80
1 sztukę 195 centm. szerok. na włoskie łóżka...... złr. 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków 158 9-13

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Spodnice pilśniowe
we wszelkich kolorach, bogato wyszywane, wysyła za pobraniem poczt.
3 sztuki 3 złr.

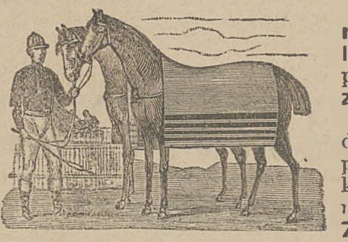
Chustki wełniane
dla dam, w najmodniejszem wykonaniu, wysyła za pobraniem poczt.
3 sztuki 2 złr.

L. STORCH w Bernie, Morawa.
138 8 ? !!!Cenniki gratis i franco!!!

OSTRZEŻENIE.

W interesie naszych Szanownych Odbiorców, ostrzegamy każdego przed naśladowanemi, oszukańczemi inseratami Wymienione poniżej kołdry, można **tylko** u nas nabyć.

ŻADEN KOŃ BEZ DERKI VICTORIA.



Na złość konkurencyi, oddajemy **koce na konie**, wyrabiane w **fabryce „Victoria"** 130 ctmr. szer., 190 ctmr. dług., z trzema pięknemi modnemi szlakami **po złr. 1·50 za sztukę.**

Koce te są nie do zdarcia, grube jak deska, a mimo to z materyału bardzo podatnego. Można ich użyć także jako koce na łóżka. Derki na konie ogłaszane przez innych fabrykantów po 1 złr. 70 ct., dostarczamy po 1 złr. 20 ct.

Derki dla służby z czterema pstremi paskami **tylko po złr. 2·50 za sztukę**; największy gatunek, 130 cm. szer., 190 cm. dług. po **złr. 2·90.**

P. T. Panom posiadającym konie polecamy nasze **specyalnego gatunku Victoria derki fiakierskie**, tło jasno-żółte z ośmiu pstremi szlaczkami, **sztuka po złr. 2·50., para złr. 4·90.**

ZDROWIE JEST NAJWIĘKSZEM SZCZĘŚCIEM NA ZIEMI.

Nader stósowny, praktyczny podarek na Gwiazdkę,

Wszelkim słabowitym osobom, czy to Damom czy Panom, polecamy **półjedwabne kołdry zdrowia** wyrabiane we fabryce kołder „Victoria" według **systemu Smith'a.** O tych kołdrach zdrowia wydały wybitne powagi lekarskie w kraju i zagranicą najpochlebniejszą opinię. Sposób wyrabiania tychże jest wyłączną tajemnicą fabrycznej Spółki kołder „Victoria". **Te półjedwabne kołdry zdrowia** utrzymują ciało w nocy w jednostajnem cieple i temperaturze. W dzień stanowią one, użyte jako nakrycie łóżka, prawdziwą ozdobę sypialni z powodu pięknego doboru barw. Kołdry te wyrabiane są w różnych kolorach (z wyjątkiem zielonego, gdyż zawiera arszenik). Cena fabryczna jednej sztuki:

Extra gatunek 117 centim. szer.	175 ctmr. dług.	złr.	**3·25.**
Takież większe 137 „ „	190 „ „	„	**4·25.**
I-a double ff gatunek 137 „ „	190 „ „	„	**6·30.**
Takież większe „ 150 „ „	200 „ „	„	**8·20.**

Specyalności w prawdziwych angielskich derkach do podróży, z wybornem naśladowaniem tygrysiej skóry, także jako derki do powozów użyć się dające **złr. 8·50.**

Wysełka koleją lub za pobraniem pocztowem. Towary nie przypadające do gustu przyjmują się napowrót bez trudności. Opakowanie policza się po cenie kosztów. Zamówienia należy adresować: **Consortium der Victoria-Waaren-Compagnie Wien, Salzgries N. 3. gegenüber dem Hotel Metropole.**

NB. Tysiące powtórnych zamówień i podziękowań są do przejrzenia. Cenniki gratis i franco. 183 3-10

Nieomylne!



Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

ROBORANTIUM
(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przeciw **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży i posiwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć,** lub cierpiących na **bole głowy.**— Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1·50 i w próbnych flaszkach po 1 złr.

Eau de Hébé sprawia naturalną delikatność, białość i pełność ciała usuwa piegi i plamy wątrobiane. Cena **85** ct.

Boquet du Serail de Grolich najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa, senzacyjna nowość, perła wszystkich perfum. Cena 1·50 złr. i 80 ct.

u J. Grolicha w Bernie

Główny skład posiada **w Krakowie: W. Redyk apt.; we Lwowie** Z. Rucker apt.; **w Borszczowie** Niemczewski; **w Brodach** Francos; **w Brzeżanach** Durst; **w Buczaczu** Kerel i Jeżewski: **w Czerniowcach** Ig. Schnirch; **w Drohobyczu** Jabłoński; **w Jarosławiu** Wisłocki **w Jaśle** Brąglewicz; **w Kołomyi** Stenzl; **w Mościskach** Illukiewicz; **w Przemyślu** Krug; **w Przemyślanach** Baranowski; **w Rzeszowie** Schaitter et Com.; **w Rawie ruskiej** Wilczyński; **w Stanisławowie** Macura; **w Samborze** Aleksiewicz; **w Tarnowie** Chodacki; **w Tarnopolu** Jamrógiewicz; **w Zborowie** Rappaport; **w Złoczowie** Pattesch; **w Żywcu** Marya Pawluszkiewicz. 15 24-?

Żadne Oszustwo!

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200 150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **60.000**, w trzeciej do **70.000**, w czwartej do **80.000**, w piątej do **90.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej **klasy kosztuje:**

1. cały orygin. los	Złr.	3.50
1. połowa orygin. losu	Złr.	1.75
1. ¼ część orygin. losu	Złr.	0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

9 grudnia 1885

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.